

JAN
CHRYZOSTOM
PASEK
PAMIETNIKI



PASEK JAKO KRONIKARZ XVII WIEKU

Był przeciętnym szlachcicem o losach nieodbiegających od kolei życia wielu innych członków tej warstwy; to samo można powiedzieć i o światopoglądzie Jana Chryzostoma Paska. Wyróżniał go tylko talent pisarski i to zgola nieprzeciętny, którego istnienia nie domyślał się nikt ze współczesnych, z samym jego posiadaczem włącznie. Jan Lechoń pisał, że Polskę XVII stulecia można równie dobrze nazwać „wiekiem sienkiewiczowskim”, co „wiekiem paskowskim”. Zdaniem poety szlachecki pamiętnikarz ucieleśniał to stulecie w takim samym stopniu, jak Samuel Pepys wyrażał angielski wiek XVII¹.

Molierowski pan Jourdain dopiero w wieku mocno dojrzałym dowiedział się od swego nauczyciela, że mówi prozą. Pan Pasek do końca życia uważał się za tęgiego żołnierza i dobrego gawędziarza; nie podejrzewał zapewne, że jest autorem arcydzieła. Będąc bez wątpienia „duszą towarzystwa”, nie chciał w żadnym przypadku uchodzić za człowieka pióra. Być autorem, a tym bardziej zawodowym literatem, znaczyło w tamtej epoce niemal to samo, co być aktorem. Żaden zaszczyt, profit niewielki, a za to poważne kłopoty, wynikające z dość niskiej pozycji na drabinie prestiżu społecznego. Przysłowie staropolskie mówiło: „nie ma wrzodu na języku”; ludzie wymowni („chłop mowny, kot łowny...”) byli w nieskończenie większym stopniu poważani od pisarzy.

W latach 1610–1710 ogłoszono w Rzeczypospolitej niemal cztery razy więcej książek niż w poprzednim stuleciu. Zdaniem wielu badaczy literatura przeżywała wówczas proces wyraźnej demokratyzacji, docierając do środowisk i grup społecznych oraz zawodowych, które przedtem nie parały się lekturą. Wszystko to prawda; równocześnie

1 J. Lechoń, *O literaturze polskiej*, New York (1946), s. 131–132.

jednak komunikacja literacka doby baroku stała nie tylko słowem drukowanym, ale i żywym. Obok druków zaś coraz większe znaczenie zyskiwały rękopisy. Chciałoby się napisać: zachowały po dawnemu rękopisy, gdyby nie fakt, że w XVI wieku utwory, będące z naszego punktu widzenia arcydziełami, drukowano w Polsce niemal na bieżąco, podczas gdy wiele wybitnych dzieł powstałych w następnym stuleciu ujrzało farbę drukarską dopiero w XIX i XX wieku. Nie mogło jej zastąpić sporządzanie licznych nieraz kopii oraz wielka popularność tzw. *silva rerum*, kodeksów rękopiśmiennych, do których wciągano najprzeróżniejsze teksty, od mów sejmowych po obsceniczne anegdoty i wierszyki. *Pamiętniki* Paska noszą zresztą miejscami charakter takiego właśnie losu rzeczy.

Nieraz już zastanawiano się nad przyczynami, dla których wiek XVII pozostał, jak pisał Aleksander Brückner, „stuleciem rękopisów”. Do publikowanych już rozważań obcych i własnych chciałbym dodać, że gdyby nawet *Pamiętniki* Jana Chryzostoma jakimś cudem ukazały się drukiem, to i tak wolno wątpić, czy znalazłyby zrozumienie u współczesnych². Rówieśnicy Paska uznały je zapewne za mało ciekawe, gdyż traktują o rzeczach wszystkim aż nadto dobrze znanych. Zwłaszcza opowieści o przygodach wojennych oraz towarzyszących im okropieństwach mogli mieć już po dziurki w nosie (co zresztą nie tak trudno nam dziś zrozumieć). Napuszone mowy czy listy mogły jeszcze liczyć na pewne zainteresowanie u współczesnych, ale kolokwialna proza *Pamiętników* zbyt odbiegała od ówczesnych gustów, by ludzie baroku byli w stanie uznać je za dzieło wybitne.

W naszej „paskologii” od dawna już zyskała prawo obywatelstwa teza Bronisława Chlebowskiego, głosząca, iż na *Pamiętniki* złożyły się przede wszystkim gawędy, wielokrotnie powtarzane w gronie rodziny i przyjaciół czy nawet przygodnych kompanów.

2 A. Belcikowski w swej sztuce *Pan Pasek. Historia szlachecka*, Kraków 1903, s. 75–77, każe Janowi Wielopolskiemu zachwycać się jego *Pamiętnikami*, które procesujący się z nim magnat miał czytać oczywiście w rękopisie.

Pasek lubił mówić, a zwłaszcza przemawiać; Paul Cazin pisze, że jego *Pamiętniki* traktują o tym, jak mówił, walczył i... pił. Wszyscy pamiętamy kapitalną uwagę Mickiewicza, iż w edycji tego dzieła „zamiast kropek i przecinków, bezużytecznych w utworze, gdzie nie masz regularnych okresów ani zdań, należałoby wprowadzić np. jakieś znaki, które by oznaczały gest mówcy, wskazujące, że w tym miejscu podkręca wąsa, w tym dobywa korda, bo gest taki zastępuje czasem słowo, wyjaśnia zdanie”³. Takim właśnie go zapamiętał Juliusz Słowacki, pisząc w *Mazepie* o pamiętnikarzu z ciepłą ironią, ale nie wprowadzając go na scenę: kasztelanowa mówi tam, iż:

[...] Nim [król] wejdzie, mamy czasu dużo,
Tam na ganku pan Pasek, z powagą papużką
I z wielkim stał papierem – ba! to mówca śliczny
Przygotował dla króla wiersz makaroniczny⁴.

W miarę upływu czasu Jan Chryzostom rozbudowywał zapewne *Pamiętniki* coraz bardziej. Aż wreszcie ktoś, słuchając go „uważnie, z żywym zajęciem i w głębokim milczeniu”, poradził: „Proszę cię, spisz to wszystko. – Nigdy się na autora nie kształciłem – odparł Pasek. – Spróbuj. – W jaki sposób? – Jak mówisz”. Nie jest to konfabulacja, zwykła w powieści, a nieprzystojąca pracy naukowej. Taka bowiem właśnie rozmowa miała miejsce w 1830 roku w Rzymie pomiędzy Mickiewiczem i autorem *Pamiętek Soplicy*⁵, co dało asumpt do powstania tego arcydzieła prozy gawędziarskiej.

Henryk Rzewuski tworzył je z myślą o czytelnikach, pan Pasek nie nosił się z zamiarem druku, co nie znaczy bynajmniej, by pisał wyłącznie sobie a muzom. Inaczej przecież pod datą 1666 nie umieściłby następującej wzmianki: „Kładę tedy na tym miejscu młodym ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admonicy-

3 A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie*. Wybór, t. II, oprac. L. Płoszewski, Kraków 1997, s. 27.

4 J. Słowacki, *Dramaty (Dzieła wybrane, t. IV)*, Wrocław 1974, s. 272.

5 H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1967, s. 6 (ze Wstępu M. Żmigrodzkiej).

ją...”⁶. Rękopiśmienny tekst musiał krążyć potem wśród ludzi. Uznano go widać za ciekawy, skoro sporządzono odpis czy może nawet odpisy. Oryginał niestety zaginął, kopia na szczęście ocalała. Któż może notabene zaręczyć, że jakieś inne, równe Paskowemu arcydzieło, nie zostało strawione przez ogień, wojnę czy zaprzepaszczone przez niedbalstwo potomnych i nie podzieliło losu pierwszej części *Pamiętników* (objętości blisko 50 stron) oraz ich zakończenia. Wraz z nim przepadła opowieść o „sekcje wszetecznej Łyszczyńskiego”, którą nam Jan Chryzostom przyobiecwał na przedostatniej karcie zachowanego manuskryptu. Sekty takiej wprawdzie nie było, istniał tylko nieszczęsny szlachcic, stracony za domniemany ateizm, ale interesujące byłoby wiedzieć, co pan Pasek o nim sądził.

Napisałem już, że znano go nie jako pamiętnikarza, lecz jako gawędziarza. Sądzę jednak, że większa jeszcze była sława Paska jako pieniacza, rębajły i zawadiaki. O awanturach, których był bohaterem, wspomina on sam wielokrotnie i z przechwałką na kartach *Pamiętników*. Już od przełomu wieku XIX i XX znane są, dzięki aktom sądowym, wykorzystanym przez Jana Czubka i Aleksandra Kraushara, liczne, mało budujące postęпки właściciela wydry, nazwanej pieszczotliwie Robakiem⁷.

Instygator, tak wówczas nazywano prokuratora, miałby tu aż nadto łatwe pole do popisu, wymieniając pierwsze z brzegu przykłady, jak zabójstwo w niejasnych okolicznościach szlachcica Gorzkowskiego, rozciągnięcie obuszkiem Bogu ducha winnego burmistrza Nowogródka, bezpodstawne oddanie na tortury karbowego, który wraz ze zdrowiem i pracę stracił. „Bo mi zaraz obmierzył, że już był u kata w rękę, i kazałem mu precz” – pisze z bezwiednym cynizmem

6 J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czaplński, Wrocław 1979, s. 387 (Biblioteka Narodowa, I, 62). Mickiewicz utrzymywał, iż Pasek czytał swe *Pamiętniki* żonie.

7 L. Kukulski suponuje, iż nieodstępujący króla pod Wiedniem hr. Franciszek Taaffe został przez Jana III nazwany Robakowskim właśnie przez pamięć na zalety wydry, jako wiernego stróża – por. L. Kukulski, *Pośmiertna nobilitacja wydry pana Paskowej*, „Ruch Literacki”, 1964, zes. 2.

Pasek⁸ (a może pozbył się karbowego, bo wstydził się po tym wszystkim spojrzeć mu w oczy?). Dalszych materiałów do aktu oskarżenia dostarczyli już sami historycy, ustalając, co robił po 1688 roku, na którym urywa się zachowany tekst *Pamiętników*. A zajmował się pan Pasek sporami granicznymi, toczył procesy o skradzioną krowę, najechał sąsiadów, więził w dybach cudzych poddanych. Pojmawszy zaś obcego sługę, kazał mu zjeść połowę zająca na surowo, i to w dniu postnym, jak podkreślano w skardze sądowej. Skończyłoby się to tragicznie dla delikwenta, gdyby Jan Chryzostom nie dał mu potem kielicha gorącej gorzałki (na zwymiotowanie?). Było to za wiele nawet dla współczesnych, toteż w 1700 roku skazano Paska na wieczną banicję z kraju. To, że umarł ostatecznie w kraju, a nie na obczyźnie (jak sugerował Kraushar⁹), należy przypisać jedynie słabości władzy wykonawczej i pogłębiającej się anarchizacji życia społecznego.

Aktom sądowym wprawdzie nie można wierzyć w pełni, wiele w nich bowiem przesadnych pojękiwań, każda niemal rana jest śmiertelna, a grabież całkowita. Takich postępków „prawem i lewem” było w XVII wieku pełno, wystarczy zajrzeć do grubej księgi Władysława Łozińskiego pod takim właśnie tytułem.

Również i pod tym względem Pasek nie stanowił wyjątku wśród ówczesnej szlachty. To tylko dobrotliwemu historykowi literatury Bronisławowi Chlebowskiemu wymknął się nieopatrzny zwrot o miękkim sercu Jana Chryzostoma. Od czasów Ignacego Chrzanowskiego, który nazwał Paska pijakiem, awanturnikiem, kłótnikiem i zawadiaką, nikt już nie ma wątpliwości, iż była to postać moralnie licha, choć dla swej epoki niestety dość typowa. Nie gorszono by się tym we Francji, której literatura chlubi się przecież takim urwipółciem jak Villon (ok. 1431–zm. po 1463), wiodącym żywot niemalże bandyty. Nikt tam też nie załamuje zbytnio rąk nad Rimbaudem (1854–1891), który po cyklu znakomitych wierszy resztę życia spędził na handlu bronią i niewolnikami.

8 J. Pasek *Pamiętniki*, s. 524.

9 A. Kraushar, *Nowe epizody z ostatnich lat życia (...) Paska*, Petersburg 1893, s. 143–148.

Pasek był typowym polskim szlachcicem, pełnym nieufności wobec magnatów, swoistego przywiązania do króla, gotowym do wojaczki i bijatyki, walczącym, jak wielu Mazurów, o byt szablą, pięścią i... językiem (W. Czaplinski uważa, że popełnilibyśmy błąd, gdybyśmy, sądząc po Pasku, przyjęli, „iż każdy szlachcic w tym czasie był i ziemianinem, i prawdziwym rycerzem”). Już Brückner pisał, że posiadał on wspólne dla całej polskiej szlachty poczucie godności osobistej, któremu często dawał wyraz. Wspólny też był brak strachu przed panem na ziemi w postaci króla i Panem na niebiosach w osobie okrutnego i despotycznego Boga, którego tak obawiali się kalwiniści czy janseniści. Liznąwszy nieco nauki w rawskim kolegium jezuitów, Pasek zachował na całe życie miłe przekonanie, iż protektor na niebieskim dworze przyjdzie mu w razie potrzeby z niezawodną pomocą, tak jak to uczynił św. Antoni Padewski, gdy autor *Pamiętników* wpadł z przepicia w ciężką chorobę.

Podziwiany za styl, bywał nieustannie krytykowany za charakter, mentalność, horyzonty polityczne i religijne. Mickiewicz, choć wielbił Paska jako pamiętnikarza, jednocześnie tłumaczył Francuzom, iż sami widzą, jak trudno było rządzić państwem złożonym z dziesiątków tysięcy takich szlachciców, jak autor *Pamiętników*. Drugi z jego admiratorów Cazin wykrzykuje: „Pasek jest równie wielki jako pisarz, jak mały jako człowiek!”. We wszystkich niemal charakterystykach jego dzieła dźwięczą echa znanego powiedzenia: „O Boże, gdzie lokujesz talenta”. Znajdujemy je również i w obszernej przedmowie do amerykańskiej edycji *Memoirs of the Polish Baroque* (Berkeley 1976).

W Polsce jednak lata niewoli nałożyły na pisarza obowiązek, aby jako moralny przewodnik narodu świecił również własnym przykładem. Stąd częste ubolewania, iż figurze o tak wątpliwej etyce Bóg dał niewątpliwy talent pisarski; że marny człowiek mieszkał w jednym ciele ze wspaniałym stylistą. Na pewno Paska lepiej i bezpieczniej było czytać, niż z nim sąsiadować, a tym bardziej (co nie daj

Boże) mieć z nim zatarg o psa, zająca czy grunty¹⁰. Ale przecież i o wzorce wszelkich cnót dla późniejszych pokoleń, kanclerzu Janie Zamoyskim, pisano (przez ostrożność tylko w prywatnych listach), że był uciążliwy dla sąsiadów, a nawet dla samego monarchy. Co prawda z królami pozostawał Pasek (jeśli wierzyć *Pamiętnikom*) akurat w dobrych stosunkach. Gdyby nawet na karb właściwej im przesady położyć swobodę, z jaką autor paradował po dworskich komnatach, czy fawory, którymi darzyli go dwaj Janowie: Kazimierz i Sobieski, to i tak z Paskowych relacji wynika, iż dystans dzielący szlachcica od króla był w Polsce o wiele mniejszy niż w innych państwach ówczesnej Europy. Zwykło się mówić, iż Paska wyróżniał regalizm, dość nietypowy dla ówczesnej szlachty; pamiętajmy jednak, że cała ta warstwa považała królów pod warunkiem wszakże, iż nie będą naruszać jej przywilejów stanowych. Najzagorzalsi zaś obrońcy „złotej wolności” nie pozostawiali nieczuli na materialne przejawy łaski doznawanej od królów. Odmiennie już było z ich francuskimi małżonkami. Pan Pasek nie cierpiał Ludwiki Marii, krytycznie odnosił się do Marii Kazimiery. W jego oczach były one skazane na potępienie niejako z góry: i jako cudzoziemki, i jako kobiety, mącające polityczną kadez po to tylko, aby w niej uwarzyć śmiertelny dla „złotej wolności” napój. Nienawistny musiał też być dla niego wersalski model stosunków między panem a poddanymi, którego istnienia można się było domyślać ze zgorszonych reakcji Marysienki, o jakich często jest mowa w *Pamiętnikach*.

Po każdej z dawniejszych epok pozostają różne rodzaje źródeł: oficjalne, w których stara się ona współczesnym i potomności zaprezentować w sposób możliwie najbardziej dla siebie korzystny, i te niejako prywatne, odsłaniające prawdziwe oblicze zarówno epoki, jak ludzi w niej żyjących. *Pamiętniki* Paska należą w większości do drugiego z tych nurtów. Jego dzieciństwo i wczesna młodość

10 Można by o nim powtórzyć to, co napisał T. Boy-Żeleński o pani Merteuil, jednej z bohaterek *Niebezpiecznych związków*: „Dostać się w jej ręce nie radzę, ale porozmawiać z nią każdemu życzę” (*Szkice o literaturze francuskiej*, t. II, Warszawa 1956, s. 128).

(urodził się gdzieś około 1636 roku we wsi Węgrzynowice, którą dzierżawił jego ojciec) przypadły jeszcze na „srebrny wiek” Rzeczypospolitej¹¹. Polska „wojna dwunastoletnia”, trwająca od roku 1648 do 1660, rozłamała XVII wiek na dwie jakościowo różne części, które można by nazwać okresami przed i po „potopie”. Wiele wskazuje na to, że najazd szwedzki stanowił dla opinii szlacheckiej większy wstrząs niż I rozbiór (który nie był przez współczesnych uważany ani za pierwszy, ani za rozbiór).

Badacze (J. Wimmer) skrupulatnie wyliczyli, przez ile lat Rzeczpospolita nie prowadziła wówczas wojen zewnętrznych; w sumie na XVII wiek przypadało ich zaledwie 32. A przecież i okresy względnego spokoju mąciły konfederacje wojskowe, o które pan Pasek tak często się ocierał, oraz rokosze. Bunt Jerzego Lubomirskiego został w *Pamiętnikach* przedstawiony z dobrotliwym humorem, choć pod Mątwami (1666) stoczono jedną z najkrwawszych bitew w dziejach siedemnastowiecznej Polski. Wycięto wówczas w pięć znaczną część czarniecczyków, którzy tak dzielnie stawali przeciwko Szwedom, a pod Mątwami bronili króla.

Pasek należał do generacji, która zdobywała edukację nie na obcych uniwersytetach czy podczas turystycznych wojaży po Anglii i Niderlandach, Francji i Włoszech, lecz na polach bitewnych. One to dyktowały zarówno modę (stąd przyspieszona orientalizacja kultury polskiej), jak i styl życia oraz związane z nim ściśle postawy i poglądy. Jest rzeczą jasną, iż ubogi mazowiecki szlachetka w bardziej sprzyjających, pokojowych czasach mógłby znaleźć się na zachodzie Europy jedynie w świącie wielkiego pana. Ciągłe wojny dały jednak Janowi Chryzostomowi poczucie wyższości nad peregrynantami, które pozwoliło mu napisać, iż co innego jest jeździć za granicę, aby tam wyuczyć się „Pierła italiana? pierła franciezo?”, a co

11 Por. B. Otrębski, *W ziemi rodzinnej Jana Chryzostoma Paska*, „Rocznik Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza”, rok 13/1978, s. 158–159. Metryka urodzenia Paska spłonęła w czasie II wojny światowej. W. Czapliński (PSB) mylnie informuje, iż przyszedł na świat w Gosławicach..

innego aby poznać tam „Werdo? Mień hasło!”¹². Istotnie pan Pasek przekroczył granice swej ojczyzny, aby w Danii wziąć udział w jeszcze jednej wojnie, a nie wiedziony ambicją poznania języka czy pragnieniem zdobycia dyplomu wyższej uczelni. Wyjechał jako żołnierz i pod komendą ukochanego wodza, jakim był dla niego Stefan Czarniecki. Historycy literatury od dawna zwracali uwagę na widoczny w *Pamiętnikach* kult wojska i szlacheckiego żołnierza oraz na zawartą w nich apologię walecznego hetmana. Sądzę, że Pasek nie zgorzszyłby się zbytnio, gdyby w jego monografii, pióra Adama Kerstena¹³, przeczytał, iż ten, co rzekomo wyrósł nie z soli i chleba, w istocie wyrąbał sobie szablą niezgorszą fortunę, a dzięki zasługom wojennym przedostał się w szeregi magnaterii. Wszelkie ewentualne kąśliwe uwagi z tym związane uznałby za bezsensowne.

Choć już Skarga zaczął głosić potrzebę bezinteresownej służby dla ojczyzny, to jego ideały, wyhodowane za klasztorną furta, nie mogły znaleźć u szlachty zrozumienia. Ten sam Pasek, który gdzie indziej pomijał rzeczy, mogące ukazywać go w ujemnym świetle¹⁴, bez żenady przyznaje, ile to zarobił, prowadząc moskiewskie poselstwo. Choć w sumie nabierało się tego aż 17 000 złotych, nie wahał się jeszcze zabiegać na sejmie o sporą nagrodę za usługi, jakie oddał Rzeczypospolitej. Równocześnie jednak *Pamiętniki* pokazują, jak bardzo setki tysięcy panów Pasków musiały się namachać szablą, aby wydobyć kraj z ogromnego niebezpieczeństwa. Jeśli wówczas ów pierścień śmierci jeszcze się wokół Polski nie zamknął, to tylko dlatego, że przyszli zaborcy mieli rozbieżne interesy.

Rosja wstrzymała inwazję, aby nie wspomagać Szwecji, a Austria przysłała Rzeczypospolitej z pomocą, każąc sobie zresztą drogo płacić. Jej wojska potrafiły grabić polskie wioski i wsie wcale niezgorzej od oddziałów szwedzkich. Trudno się temu bardzo dziwić; ważny

12 J. Pasek, *Pamiętniki*, s. 226.

13 A. Kersten, *Stefan Czarniecki, 1599–1665*, Warszawa 1963.

14 Por. cały opis przewlekłego procesu z Janem Wielopolskim czy przesadne skargi na wydatki, które ponosił w związku z pasierbicami, por. *Pamiętniki*, s. 591–592, przyp. 16.

czytelnik *Pamiętników* spostrzeże bez trudu, że oddziały Czarnieckiego, pod którego komendą powędrował Pasek do Danii, też dalekie były od anielskości. Nie pierwsza to zresztą i nie ostatnia ze sprzymierzonych armii, która dała się we znaki również i mieszkańcom oswobodzanych terenów. Cóż zaś mówić o wrogich wojskach!¹⁵

Wojnie towarzyszyły liczne przejawy okrucieństwa, ich opisy zajmują wiele miejsca na kartach *Pamiętników*. Pasek czasem przypomina wręcz pisarzy ubiegłego stulecia, gdy w formie dobroduszej narracji przedstawia okrucieństwo wojny, jak choćby w opowiadaniu o chłopach, którzy w poszukiwaniu połkniętych dukatów rozpruwali napotkanym w lesie Szwedom brzuchy. „A tam nic nie znalazłszy, to dopiero «Idźże, złodzieju pludraku, do domu; kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem»”. I puszczali ich wolno, przedtem „brzuch nożem rozerznawszy i kiszki wyjąwszy”¹⁶. W tej samej konwencji utrzymane są opowieści o spaniu na trupie tłustego przeciwnika czy certowaniu się, kto ma ściągę wziętego do niewoli szwedzkiego oficera. Przypomnijmy, że chodzi o bezbronnego jeńca i że prowadzący go pacholek widzi tylko jedną przeszkodę: przed egzekucją należy zdjąć Szwedowi szaty, bo się pokrwawia, a szkoda, gdyż są piękne i kosztowne. Jeśli kiedyś *Pamiętniki* doczekają się sfilmowania, to wolno wątpić, czy te i im podobne sceny trafią na ekran. Zostały one wprowadzone do *Pamiętników* bez słowa komentarza, którego potrzeby Pasek nie widział nawet po latach. Aby w literaturze ubiegłego wieku znaleźć podobne opisy, musielibyśmy chyba sięgnąć do *Przygód dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška, w których makabra wojny przeplata się z niemalże bełkotem, a w każdym razie z mówieniem o niej jak o rzeczy codziennej i obojętnej. Niektóre sceny opisane przez Paska (choćby ów smaczny sen na ciele martwego, tłustego Moskala) mogłyby się znaleźć w *Matce Courage* Bertolta Brechta. Niezłe to parantele literackie

15 Por. przykładowo *Listy polskie spod Smoleńska*, opublikowane przez T.N. Koprejewa w 21 roczniku „Odrodzenia i Reformacji”, Wrocław 1977, s. 194.

16 J. Pasek, *Pamiętniki*, s. 100.

jak na skromnego szlachcica z Mazowsza, który nigdy przecież nie parał się piórem zawodowo, a od lektury raczej stronił.

Swoisty „czarny humor” łączy Paska z Rzeczpospolitą Babińską, która zresztą zakończyła swą działalność dopiero za jego czasów (w 1677 roku). Autor *Pamiętników* nic zapewne nie wiedział o istnieniu zgromadzenia wesołych łgarzy, choć ci, choćby za Paskowe opowieści o Danii i tamtejszych krasnoludkach¹⁷, nadaliby mu honorowe miano doświadczonego podróżnika. Brückner, który widział w opowiadaniach Paska humor godny Zagłoby, nazywał go „babińskim historykiem”.

Zarówno u Paska, jak i w *Aktach* babińskich występuje humor nazywany dziś „czarnym”, koncepty budzące obecnie raczej niesmak niż uśmiech, jak choćby opowieść Adama Trzemeskiego o młynarczyku, który był tak pijany, iż nie czuł, jak go piła przerżnęła na pół, czy też rada Zbigniewa Gorajskiego, by chorym na podagrę bolącą nogę przybijać gwoździem do drzewa. Nawet poważny właściciel Rakowa, Jakub Sienieński, miał twierdzić, iż wszelkie bóle żołądka najlepiej leczy mocne uderzenie dyszlem w brzuch. Podobne okrucieństwo spojrzenia cechuje również teatr Moliera, powstały w tymże samym wieku. „Pamiętajmy, że była to epoka, w której wynajmowało się okna, by patrzeć, jak kogoś będą rozszarpywać końmi; ludzie byli twardzi, nie a nie nie byli sentymentalni” – słusznie zauważa T. Boy-Żeleński¹⁸. Podobne podejście występowało w kaznodziejstwie i sztuce kościelnej; na ścianach świątyń oglądano obrazy przedstawiające wymyślne sceny męczeństwa. Ich twórcy musieli się mocno wysilać, albowiem szlachcic polski, sam okrutny i z okrucieństwem otrząskany, nie dawał się byle czym zaszokować.

Nie znał na szerszą skalę „czarnego humoru” zadufany w sobie wiek XIX, wierzący, iż wojny narodów i totalne zniszczenia należą do bezpowrotnej przeszłości. I nie jest rzeczą przypadku, iż ten wła-

17 Nawiązuje do tego J. Iwaszkiewicz, którego zdaniem opowieść ta przypomina w nastroju bajki Andersena – por. *Szkice o literaturze skandynawskiej*, Warszawa 1977, s. 239–240.
18 T. Żeleński (Boy), *Pisma*, t. XI, Warszawa 1957, s. 55.

śnie rodzaj humoru rozkwita po doświadczeniach drugiej wojny światowej, w obliczu masowego ludobójstwa, którego dokonywano z wyrafinowanym okrucieństwem, dowcipy na temat nieszczęść jednostki stają się rodzajem zabiegu psychoterapeutycznego. Pod tym względem ludzie połowy XVII wieku i ich o trzysta lat późniejsi potomkowie dobrze zrozumieliby się nawzajem. Podobnie jak Bertolt Brecht, pragnąc potępić okropności lat 1939–1945, sięgał do doświadczeń wojny trzydziestoletniej, tak gusta babińczyków oraz Paskowe opowieści o okrucieństwach wojny pod tym względem łatwiej jest chyba zrozumieć nam niż na przykład Windakiewiczowi czy Bartoszewiczowi, piszącym o Babinie u schyłku XIX wieku.

Pan Pasek niewiele żywił współczucia dla ludzi ginących na wojnie. Zbyt często ocierał się o śmierć, aby się do niej nie przyzwyczaić. Emocjom daje upust raczej wtedy, gdy wspomina o zwierzętach, niż kiedy pisze o ludziach. Być może w zaginionej części rękopisu były jakieś cieplejsze słowa na temat rodziców; daremnie by ich szukać pod adresem żony. Ponieważ nie doczekał się z nią potomstwa, trudno powiedzieć, jaki byłby w stosunku do dzieci.

Poglądy Jana Chryzostoma Paska na małżeństwo każą nam nisko schylić czoło przed genialną intuicją Aleksandra Fredry, który tak znakomicie umiał ukazać psychikę swych szlacheckich bohaterów. „Piękne dobra w każdym względzie: Lasy, gleba wyśmienita – Dobrą żoną pewnie będzie – Co za czynsze! – To kobieta!”¹⁹; mógł tak wykrzyknąć i pan Pasek, gdy mu swatano pannę Śladkowską, która była wprawdzie „zła jak jaszczurka” i lubiła sobie popić, ale za to miała wieś wartą 70 000 czerwonych złotych, a pola takie, że na każdym zagonie można było sadzić cebulę.

Komentatorzy wymawiają mu, że nie znał się na kobietach, skoro ujrzawszy swą przyszłą małżonkę, mającą pod pięćdziesiątkę, myślał, że „nie ma nad 30 lat”. W rzeczywistości autora *Pamiętników* zawsze bardziej interesowała wysokość posagu niż liczba lat jego po-

19 A. Fredro, *Zemsta*, Wrocław 1969, oprac. M. Ingłot, s. 6.

siadaczki. Raz tylko się uskarża, że nie mógł mieć potomstwa, wielokrotnie natomiast wzdycha nad różnymi ekspensami. Przedstawiając, z wyraźną zresztą przesadą, oschły stosunek Jana Kazimierza do żony, przypisywał chyba królowi własną postawę uczuciową²⁰.

Poetą był marnym, ale wiersze mimo to pisywał, bo tak wypadło w wieku, w którym rymy, nawet najgorsze, stawiano wyżej od prozy, choćby najlepszej. Otóż najlepszy liryczny wiersz poświęcił w *Pamiętnikach* nie kobiecie, ale ukochanemu koniowi²¹. O kolorach pisze skapo, ale na 27 barw, jakie opisuje w *Pamiętnikach*, jedna trzecia dotyczy rumaków²². Z dumą wspomina, iż w swoim majątku chował istną ptasią menażerię. Jedynym stworzeniem, które wspomina z wyraźną czułością, jest słynna wydra. Jej to, jak również ptakom i koniom, poświęca o wiele cieplejsze słowa niż ludziom. Ona właśnie, obok Baśki Murmańskiej i Kasztanki Marszałka, trafiła do wypisów szkolnych. Przywieziona przez polskich żołnierzy gdzieś spod bieguna białą niedźwiedzicę zatłukli chłopci, wydrę zabił dragon królewski, za co otrzymał tyle kijów, że „się nie mógł wysmarować”, jak pisze Pasek. A jeśli kogoś w swych *Pamiętnikach* żałuje, to oczywiście wydry, a nie żołnierza. Jeszcze jeden to dowód, iż z czułością wobec zwierząt łączył twarde serce dla ludzi. Trudno się więc dziwić, iż pierwszy wydawca *Pamiętników* (E. Raczyński) tak się zgorszył tą opowieścią, że uznał za stosowne ją ocenzurować. Pasek pisze, iż dragon dostał blisko cztery tysiące kijów, a jeszcze „nad prawo sieczono i leżącego”, co Raczyński zmienił na brzmiące niewinnie zdanie: „i skończyło się na tem, że mu w skórę dano”²³. Nie chciał najwidocz-

20 Trudno uwierzyć, aby Jan Kazimierz za przyniesioną przez pokojowca wiadomość, że królowa jest konająca, uderzył go w twarz, mówiąc: „Nie powiedaj mi płotek, kiedy ja wesół” – *Pamiętniki*, s. 389–390.

21 Warto tu przypomnieć opowieść o Aleksandrze Lubowieckim (Lubienieckim?), arianinie, który mimo poczynionego ślubu nie przeszedł na katolicyzm. Uczynił to dopiero wówczas, gdy za sprawą Matki Boskiej wyzdrowiał jego ukochany koń – por. A. Zagajewski, *Skarb wielki... na roli gidełskiej znaleziony...*, Kraków 1724, s. 116–117.

22 Informację tę zawdzięczam dr T. Siekierskiej.

23 J. Pasek, *Pamiętniki*, s. 521 oraz A. Wojtkowski, *Cenzura Pamiętników Paska*, „Ruch Literacki”, 1932, s. 204–205.

niej dawać zaborcom kolejnego przykładu polskiego barbarzyństwa i okrucieństwa.

U Paska występuje zadziwiający kontrast między rozmiarami jego talentu a niesłychaną przeciętnością osoby ten talent posiadającej. Gdyby już wówczas istniała socjologia, a jej kapłani mogli przeprowadzać tak modne dziś ankiety, większość uzyskanych od szlachty odpowiedzi byłaby zapewne zgodna z poglądami, jakie znajdujemy na kartach *Pamiętników*. Wyrażają się one przede wszystkim w ksenofobii, która tak rozkwitła po latach „potopu”. Szwedzi są dla Paska narodem świńskim, Moskale jaszczurczym, Niemcy to psy, bo lutry, największym nieszczęściem są jednak Francuzi. Wspominana już „wojna dwunastoletnia” sprawiła, iż niechęć do cudzoziemców staje się wśród szlachty zjawiskiem powszechnym. Obcych – dawniej oglądanych w roli pokornych petentów, zabiegających, jeśli byli kupcami, o nabycie ich towarów, skoro rzemieślnikami czy artystami, o skorzystanie z ich usług – ujrzano (zwłaszcza w latach 1655–1660) w roli uzbrojonych najeźdźców, rabusiów, gwałcicieli.

Jeśli cudzoziemcy występowali nawet bez szpady czy muszkietu w rękę, to jako wrogowie przywilejów szlachty, knujący spiski na dworze królewskim. Pasek nie cierpi Francuzów, bo oni właśnie obsiedli dwór, znajdując najwyższych protektorów w koronowanych rodaczkach. Nie cierpiałby tak samo Niemców, Włochów czy Węgrów, gdyby przypadkiem król lub królowa wywodzili się z tej samej nacji. Podzielał także poglądy swej warstwy na państwo; Rzeczpospolita to dla niego wspólna własność całej szlachty, której należy za wszelką cenę bronić przed wrogami „złotej wolności” i innymi zakusami tak z zewnątrz, jak i od środka. Pasek żył w czasach, kiedy – na skutek szoku, wywołanego najazdem szwedzkim – zaistniała ostatnia chyba możliwość naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Trudno jednak wątpić, że byłby z pianą na ustach bronił prawa do „liberum veto” i z takim samym zapałem zwalczał projekty wprowadzenia elekcji *vivente rege*. Był on jednak w jakimś sensie patriotą, choć na swój, szlachecki i siedemnastowieczny sposób. Z jakim aplauzem zapisuje w *Pamiętnikach*

słowa jezuickiego kaznodziei, iż krew wylana w obronie ojczyzny nie płami i nie trzeba jej obmywać, przystępując do ministrantury. Bronić zaś należy wszystkich granic Rzeczypospolitej, a więc zarówno przed Szwedami, jak Moskałami czy Kozakami.

Nie tylko samych wojen, ale i sposobów ich prowadzenia Pasek nie dzielił na słuszne i niesłuszne, bo sprzeczne z Dekalogiem. Doskonale godził rekwizycje, a nawet grabieże ludności cywilnej, ścinanie bezbronných jeńców itd. ze stale manifestowanym katolicyzmem. Tadeusz Boy-Żeleński napisał, iż nie wyobraża sobie spowiednika, który byłby w stanie skłonić pana Podbipiętę do rezygnacji z pojedynku²⁴. Pasek stawał w trzydziestu takich potrzebach i to nie tylko w roli sekundanta. Jak widać, nie uznawał ich za sprzeczne z moralnością chrześcijańską. Godził z nią również doskonale wiarę we wszelkiego rodzaju zabobony. Nie miał potomstwa, bo pojęta przez wzgląd na majątek wdowa była już zbyt leciwa. Najpoważniej w świecie składał to jednak na złość ludzką: kładziono im do łóżka spróchniałe drewno z trumny, co uniemożliwiała żonie zajście w ciążę (a może ona sama mu tak tłumaczyła powody swej bezpłodności?).

Natomiast najprzykładniej we współczesnym świecie Pasek nie cierpi odstępców od wiary i to równie mocno rodzimych „lutrów”, a więc kalwinów czy arian, jak obcych protestantów. Nie tylko za to, że trzymali się Szwedów, o czym pisze już na pierwszych zachowanych kartach *Pamiętników*. Zaraz dodaje jednak, z rzadką u siebie bezstronnością, że w tych dysydenckich chorągwiach służyło wielu katolików. Jak się wydaje, w dobie postępującej szybko uniformizacji kultury szlacheckiej, pana Paska drażniło przede wszystkim to, że choć Polacy i szlachta, to równocześnie są kimś obcym, gdyż wyznają inną wiarę; i lekkomyślnym, skoro dobrowolnie wyrzekają się potężnych protektorów w osobach świętych pańskich²⁵. Wiadomo

24 T. Boy-Żeleński, *op. cit.*, t. I, s. 169.

25 J. Pasek (*Pamiętniki*, s. 123), dworuje sobie z wysadzanych w powietrze, wraz z forteczną wieżą, Szwedów, pisząc, że św. Piotr nie wpuścił ich do nieba, ponieważ mówili, „że świętych łaska na nic się nie przygodzi, instancja ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna”.

bowiem, jak ciężko jest szlachcicowi przebijać się przez życie doczesne i wieczne bez czyjegóż możnego wsparcia.

Skoro już padło słowo kultura, to warto poświęcić nieco uwagi erudycji pana Paska. Jest ona, zwłaszcza jeśli chodzi o antyczne dzieje i mitologię, wręcz zadziwiająca, jeśli przypomnieć, że nauki w rawskim kolegium pobierał raczej krótko. Mimo to wcale dobrze znał łacinę, trochę niemiecki i rosyjski (mógł się go nauczyć, prowadząc poselstwo z Moskwy). A gdyby nawet wyniósł z nauki u o.o. jezuitów pewne wiadomości, to trudno przypuszczać, aby był je w stanie zachować w pamięci przez całe życie. Na bardziej systematyczną lekturę miał raczej mało czasu; nic nam też nie wiadomo, aby posiadał jakąś biblioteczkę, choćby tak skromną jak ta, którą Jakub Kazimierz Haur rad był widzieć w każdym ziemiańskim dworku²⁶. Na tym tle intrygują przytaczane w *Pamiętnikach* mowy i listy. Zapewne je rzeczywiście wygłaszał i pisał, ale raczej nie w tak obszernej i upstrzonej łacińskimi cytatami wersji, jaką nam do wierzenia podał. Obowiązująca od starożytności konwencja literacka wkładała w usta bohaterów, a zwłaszcza wodzów przed stoczeniem decydującej bitwy, kunsztowne i długie mowy, na których komponowanie i wygłaszanie nie mieli bez wątpienia ani czasu, ani chęci. Z własnego doświadczenia wiemy, iż często, już po zabraniu głosu, myślimy sobie: należało to powiedzieć ładniej i obszerniej. *Pamiętniki* dały Paskowi sposobność wyszlifowania swych oracji „na ostatni połysk”. Mogły mu być w tym pomocne krążące wówczas po szlacheckich dworkach *silvae rerum*, w których takich właśnie mów spotykamy na kopy. Stąd pewne fragmenty, jako oczywiste kopie utworów krążących wśród szlachty, Brückner opuszczył w wydaniu *Pamiętników*, które ukazało się w serii Biblioteka Narodowa. Istniały już wówczas podręczniki wymowy i zbiory oracji w rodzaju *Mówcy polskiego*, którego dwa tomy wydał w 1676 roku Jan Stefan Pisarski, czy dzieła *Orator polityczny, weselnym i pogrzebowym aktom służący*

²⁶ Por. J. Tazbir, *Trzy wzorce ziemiańskiej biblioteki*, „Przegląd Historyczny”, t. 76:1985, zesz. 1, s. 45.

Jana Kazimierza Wojsznarowicza. Uważna kwerenda w tych opasyłych tomach, podobnie jak w sylwach, pozwoliłaby być może odnaleźć całe zdania, akapity, a nawet fragmenty, które Pasek włączył do swych *Pamiętników*.

Słynna relacja Jana Chryzostoma o szyciu z luków do aktorów francuskich mówi wiele o jego stosunku do teatru jako dziedziny kultury. Podobnie jak większość szlachty widział w nim jedynie jarmarczną rozrywkę, a w aktorstwie zajęcie niegodne uczciwego człowieka, tym bardziej szlachcica. Dawny wychowanek księży jezuitów czynił zapewne wyjątek dla sztuk religijnych, choć i to nie jest pewne, zważywszy, iż w XVII-wiecznym kolegium rawskim nie istniał teatr szkolny. Pasek przesunął zresztą całe zajście o lat dziesięć; tumult w teatrze miał bowiem miejsce w 1674 roku (a nie w 1664). Może data zatarła mu się w pamięci, a może chciał raz jeszcze pochwalić się łaskami króla, który rzekomo śmiał się z całego zajścia, i przypiąć łatkę Ludwice Marii, za której panowania Francuzi na wszystko, jak pisze, sobie pozwalali²⁷. Komentarz nawet jak na Paska dość zaskakujący, jeszcze chwila, a zaczniemy go podejrzewać o zamiar rozmyślnej autokompromitacji. Tak naprawdę to nienawiść do Francuzów pozbawiła go do reszty obiektywizmu. Przesłoniła mu świat, w przenośni i dosłownie, skoro w pewnym miejscu pisze, że ich peruki były tak ogromne, iż „aż jasność okien [zamkowych] zasłoniły”²⁸. Pozostaje podziękować Opatrzności, iż francuska trupa nie zabierała się do odegrania sztuki któregoś ze swych wielkich rodaków (Moliera, Racine’a, Corneille’a), a zamierzała tylko pokazać jakieś polityczne sztuczdyło, co zresztą jeszcze bardziej rozjuszyło szlachtę. Po wiekach przeprosił za to nieszczęsnych komediantów Czesław Miłosz, myśląc zresztą ich narodowość:

I włoskim komediantom współczuję serdecznie –
Biedacy, nie wiedzieli, że jest niebezpiecznie

²⁷ J. Pasek, *Pamiętniki*, s. 387. Warto przypomnieć, że w 1674 roku oboje królewscy małżonkowie nie żyli.

²⁸ Tamże, s. 388.

Grać w tym kraju, co niby gościny udziela,
Bo szlachta, rycząc, z łuku do aktorów strzela²⁹.

Gdybyśmy jakimś cudem spotkali pana Paska i zapytali, kim jest, na początku wymieniłby bez wątpienia przynależność stanową; szlachectwo oznaczało automatycznie przynależność do narodu polskiego w sarmackim słowa tego rozumieniu, a więc wyłączającym inne stany społeczne. W dalszej kolejności powiedziałby bez wątpienia, że wyznaje katolicyzm i pochodzi z województwa łęczyckiego, ale Mazurem nie jest. My go jednak uważamy za jednego z Mazurów i to typowego; podobnie sądzili współcześni, którym daremnie tłumaczył, że jest tylko „mazowiecki samsiad”³⁰. Musiał jednak stanąć do bójki w obronie dobrego imienia Mazurów, aby nie pomyślano, że tchórzy. Wpływy mazurzenia są widoczne w *Pamiętnikach* (podobnie jak w samym nazwisku ich autora, które pierwotnie brzmiało Paszek). Jan Chryzostom zbyt wiele czasu przebywał poza rodzinnym Mazowszem, aby wpływy te mogły się silniej odcisnąć.

Mimo że procesy polonizacyjne, a co za tym idzie i także świadomość etniczna, objęły już za czasów Paska całą niemal szlachtę, to jednak w ówczesnych źródłach Mazur bywa nadal wymieniany obok nie tylko Prusaka (mieszkańca Prus Królewskich), Litwina, Żmudzi-
na czy Rusina, ale i Polaka. Decydował region urodzenia, który był „małą ojczyzną” (jeszcze Mickiewicz pisał: „Litwo, ojczyzna moja...”). Pasek miał to nieszczęście, że jego „mała ojczyzna” stanowiła prowincję, z której szczególnie lubiano się wyśmiewać. Wywodziło się to chyba z kontrastu między wszędobylstwem, aspiracjami i po-

29 Cz. Miłosz, *Toast*, w: *Poezje*, Warszawa 1982, s. 185. W ogóle w oczach poety Pasek był wrogiem wszelkiej sztuki, człowiekiem, który ścinał szablą na duńskich zamkach „wyrzeźbione kłamki”:

Strąca nosy w złości po przepiciu,

A posągi zobaczył po raz pierwszy w życiu.

30 Zapewne Pasek zdziwiłby się ogromnie, gdyby go ktoś nazwał Europejczykiem (Europianem, jak pisał S. Klonowic).

ziomem umysłowym Mazurów a ich stanem majątkowym i poziomem intelektualnym. Byli oni polskimi Gaskończykami, z których we Francji podkpiwano sobie równie chętnie. Swą aktywnością budzili niechęć zamożnej i oświeconej szlachty, która w znacznej mierze popadła w tak niezrozumiały dla późniejszych badaczy życiowy kwietyzm. Mazurzy budzili jej szczególną niechęć, ponieważ im się „jeszcze chciało”. Zarówno autentyczny, jak fikcyjny bohater literackiej prozy, należącej do arcydzieł naszego piśmiennictwa, a więc i Pasek, i Rzędzian, do czegoś dochodzą. Ten drugi, jako jedyny chyba z bohaterów *Trylogii*, robi karierę społeczną i zdobywa okazałą fortunę, a mimo to wciąż śmieszy czytelników. Postać Rzędziana zawiera zresztą sporo rysów Paska, na co zwracał już uwagę Ignacy Chrzanowski³¹.

Pamiętniki są wielorakim spojrzeniem od dołu: szaraka, który „wybił się na zamożność”, pospolitego żołnierza, zwykłego szlachetki, który bywał na królewskich pokojach, choć nie zachowywał się na nich z taką swobodą, jak to później opisał. Czytając pamiętniki ówczesnych ministrów (Jerzego Ossolińskiego czy Albrychta Radziwiłła), zadajemy sobie nieraz pytanie, co myśleli słudzy pana Albrychta, towarzyszący mu na dworze, czy pacholki Ossolińskiego, patrząc na swego pana, kiedy jego koń gubił na rzymskim bruku niedbale przybitą złotą podkowę. Już Mickiewicz zwrócił uwagę, iż większość pamiętników francuskich XVII wieku ukazuje bitwy widziane oczami sztabów i dowódców, natomiast Pasek widzi je w fragmentach, od strony poszczególnych epizodów³². W tym miejscu przypomina nam się Stendhal, który zyskał uznanie krytyków za opis bitwy pod Waterloo oglądanej przez bohatera *Pustelni parmeńskiej* z perspektywy... końskich zadów. Podobną wizję dziejów gorszyli się ci wszyscy, którzy szukali u Paska obrazu wielkiej polityki, a nie znalazłszy go, postawili *Pamiętniki* obok *Trzech muszkieterów* i *Trylogii*³³.

31 I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) (z wypisami)*, Warszawa 1971, s. 440.

32 A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, Warszawa 1957, s. 29 (*Dzieła*, t. X).

33 A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. I, Warszawa [1924], s. 268.

Krytykując Sienkiewicza za to, iż „w końcu może znużył czytelnika, przedstawiając przeszłość zbyt jaskrawo, a jednostronnie zarazem: w ciągłym hałasie wojennym lub gwarze biesiadnym trudno uchwycić fizjognomię codziennego życia”³⁴, Brückner zarzucał mu w gruncie rzeczy wykorzystywanie Paskowych *Pamiętników* jedynie w partiach dotyczących ówczesnych bitew i potyczek.

Rozlewność niektórych przemów oraz listów (uczciwszy uszy: po prostu nudnych) może znużyć dzisiejszego czytelnika. Warto jednak zwrócić uwagę, że sąsiaduje ona ze skrótowym, nieraz wręcz nowoczesnym zapisem. Ileż u tego gaduły jest zdań skrótowych; jakże lapidarnie na przykład charakteryzuje Pasek ową przysłowiową zaradność Mazurów, szykanowanych dość często w innych regionach szlacheckiej Rzeczypospolitej. „Dopiero tego w łeb, tego w nos, tego po plecach; i tak ci uczyniłem sobie pokój, żeć mię przecież nie nazywali *adwena* [przybysz]” – pisze. I tylko tyle. Nie jeden zresztą Pasek tak postępował.

Władysław Czapliński trafnie zauważa, iż wielu ówczesnych pamiętnikarzy opisuje w paru słowach wydarzenia, które dałoby się rozbudować w obszerną nowelę. I przytacza kapitalny przykład z diariusza Samuela Maskiewicza: w 1615 roku przybył on na pogrzeb swego przyjaciela, by ostatnią oddać posługę oraz pocieszyć zboliałą wdowę. „Pracowałem siła, nimem ciało ubrał omywszy – pisze Maskiewicz – w wielkiej łasce u samej [pani domu], a potem trochę, co diabeł każe”. Sytuacja godna Maupassanta...

Wspomniałem francuskiego pisarza, ponieważ również i u Paska znajdujemy sceny obyczajowe, które nadawałyby się do rozwinięcia w całe nowele, że wymienimy choćby sposób, w jaki miał potraktować gdańszczan, cieszących się z tureckich zwycięstwa³⁵, czy pyszną opowieść o szlachcicu, który przebrawszy się w strój orientalny,

34 Tenże, *Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie*, Warszawa 1962, s. 203.

35 Pomiął to świadectwo E. Kotarski w swej cennej skądinąd antologii *Muza gdańska Janowi Sobieskiemu 1673–1696*, Wrocław 1985, sprawiającej jednak wrażenie, jakoby jego zwycięstwa nad Turkami spotykały się u gdańszczan wyłącznie z aplauzem.

wjechał do rodzimej siedziby na wielbłądzie, czym rodzica zamiast ucieszyć, tak nastraszył, że ten „rozchorował się z przełknięcia i niezadługo potem umarł”³⁶. Co ważniejsze *Pamiętniki* są istną kopalią materiałów ukazujących właśnie ową „fizjognomię codziennego życia” szlachty, której brakowało Brücknerowi u Sienkiewicza. Pasek opisał szczegółowo, jak uderzano w konkury, o czym mówiły przyspiewki, jak zabawiano się na dworach, słowem całe prywatne życie „właścicieli szlacheckiej Polski”. Tylko zmian mody nie chciało mu się, ku naszemu żalowi, odnotować. „Co ja już pamiętam odmiennej coraz mody w sukniach, w czapkach, w botach, szablach [...], nawet w czuprynach, gestach, w stąpieniu i w witaniu, o Boże święty, nie spisałyby tego na dziesięciu skórach wołowych!”³⁷. Trudno mu to mieć za złe, ponieważ my dziś też nie nadążamy z rejestracją wszystkich przemian mody i obyczaju. Choć za czasów Paska mężczyźni bardziej się stroili od kobiet i więcej nieraz wydawali na szaty i klejnoty, to jednak lepszy zmysł obserwacyjny posiadały, jak zawsze, niewiasty.

Pasek dość uważnie obserwował natomiast duńskie obyczaje, pisząc o nich wszakże z właściwą sobie łatwowiernością, żeby tylko przypomnieć jego relacje o duszkach domowych, chętnie dzielących się kołaczem weselnym z ludźmi.

Na marginesie *Pamiętników* słusznie jednak przypomniano, iż Włoch Torquato Pechi, przebywający w tym kraju na sto lat przed Paskiem, równie serio informował czytelników, że Duńczycy sprzedają żeglarzom wiatry morskie, schowane w chusteczkach do nosa. Badania przeprowadzone w Danii pozwoliły na ustalenie, iż wiele informacji Paska o tym kraju pokrywało się z rzeczywistością. Nie było więc jego wymysłem to, że Duńczycy chowają pszczoły w „słomianych pudełkach, nie w ulach”, bo istotnie trzymali je w wielkich flaszach plecionych ze słomy. W oddziale etnograficznym Muzeum Narodowego w Kopenhadze odnalazły się zaś łożka

36 J. Pasek, *Pamiętniki*, s. 501.

37 Tamże, s. 171.

do spania, zasuwane w ściany jako szafy, czy rynienki na ogień ustawiane w izbach, o których czytamy w *Pamiętnikach*. Historycy duńscy, pisząc o stosunkach na tamtejszej wsi w połowie XVII wieku, do nich właśnie często sięgają. Jeśli więc Pasek jest obecnie przychylniej niż dawniej oceniany jako źródło historyczne, to przede wszystkim z uwagi na jego zmysł obserwatora realiów życia codziennego, nie tylko zresztą w Danii.

Gorzej jest z opisem działań wojennych, w których sam nie brał udziału; dziś już wiemy, że zawarte w hymnie narodowym słowa o Czarnieckim „dla ojczyzny ratowania rzucił się przez morze” nie są ścisłe. Jak ustalił Adam Kersten, żołnierze przyszłego hetmana dotarli na wyspę Alsen na łodziach, choć Pasek podaje, iż przebyli tę drogę w pław. Znakomicie natomiast przedstawił atmosferę bratobójczych walk w dobie rokoshu Lubomirskiego. W tej polskiej *drôle de guerre* Pasek brał osobiście udział (po stronie regalistów), ale jej zbyt poważnie nie traktował. „Bo było to, co jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim; ociec tam, syn tu; to nie wiedzieć, jako się było bić” – przyznaje otwarcie pamiętnikarz³⁸. Fantazjował natomiast, żeby nie powiedzieć łgał na potęgę, wówczas, gdy pisał o rozmowach z możnymi tego świata. Nie pożałował sobie nawet gorącego uczucia ze strony duńskiej arystokratki, której list miłosny, skopiowany być może z jakiegoś podręcznika, zamieszcza pod rokiem 1659. Pobłażliwie natomiast i półgębkiem wspomina o tym, jak to polscy żołnierze „swawolili” w Danii. Skądinąd wiemy, że owi sojusznicy dali się wówczas we znaki nie tylko szwedzkim przeciwnikom, ale i miejscowej ludności.

Każdemu, kto czytał *Dziennik* Samuela Pepysa (1633–1703), w wyborze i przekładzie Marii Dąbrowskiej, musiało chyba nasunąć się skojarzenie z *Pamiętnikami* Paska (ok. 1636–1701). Tych dwóch ludzi było rówieśnikami; dziesięciolecie (1660–1669), w którym spisywał swój dziennik londyński groszorb i epikurejczyk,

38 Tamże, s. 418.

przypada na okres (1656–1688), jaki obejmuje pamiętnik polskiego szlachcica, zawadiaki oraz gawędziarza. Oba te utwory łączą jednostkowy opis losu ludzkiego z szeroką panoramą wydarzeń politycznych. Oba też zostały odkryte dopiero w XIX wieku, z drobną tylko różnicą w datach (I wyd. Pepysa przypada na 1825 rok, Paska zaś na 1836). Na tym kończą się jednak podobieństwa między wyższym urzędnikiem brytyjskiej admiralicji a towarzyszem chorągwi husarskiej i ziemianinem. Nie chodzi tu tylko o różnicę pochodzenia społecznego czy zawodu, ale i o krąg zainteresowań kulturalnych, u Paska dość ograniczonych, u Pepysa natomiast sięgających od historii poprzez matematykę, medycynę czy fizykę do muzyki oraz teatru. Władysław Czapliński zwraca uwagę, iż Pepys narzucał sobie surowy reżym oszczędnościowy, Pasek był natomiast jeszcze na sposób feudalny rozrzutny. Oczywiście porównanie nasze trąci nieco demagogią; angielskiego intelektualistę należałoby bowiem zestawić raczej z którymś z przedstawicieli światłego patrycjatu czy kształconej na zagranicznych uniwersytetach magnaterii, niekoniecznie zresztą od razu ze Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim. Cóż, kiedy tamci nie prowadzili pamiętników, a diariusz pozostawiony przez Bogusława Radziwiłła to tylko suchy zapis kolejnych wydarzeń.

Jeżeli chodzi o szczerłość wynurzeń, nieraz wręcz kompromitującą ich autora, można by *Pamiętniki* Jana Chryzostoma porównać jedynie do *Wyznań* Jana Jakuba Rousseau. Z tą jednak różnicą, iż francuski filozof obnażał swe słabości, aby ściągnąć uwagę zblazowanych bywalców paryskich salonów, podczas gdy Pasek czynił to z naiwnością i prostotą dziecka mazowieckiej prowincji. Nie on ostatni; w całym polskim pamiętnikarstwie XVII wieku występuje podobny weryzm. Można jeszcze zrozumieć, iż zapisywano rzeczy kompromitujące autorów w naszych oczach. Trudniej pojąć, że sami przyznawali się do postępów, które już wówczas uchodziły za raczej naganne.

Dziś, kiedy już minęło trzysta lat od przypuszczalnej daty śmierci genialnego pamiętnikarza, staje się coraz bardziej jasne, iż Pasek

okazał się w XIX wieku jednym ze sprawców wielkiej mistyfikacji. Mam na myśli obraz literatury polskiej doby baroku, którą dziś oceniamy na podstawie jej szczytowych osiągnięć, nieznanych ludziom żyjącym w XVII stuleciu. Podobnie jak dramaty Stanisława Herakliusza Lubomirskiego czy większość utworów Wacława Potockiego oraz obu Morsztynów (Jana Andrzeja i Zbigniewa), tak i lwia część ówczesnego pamiętnikarstwa, z Paskiem na czele, nie ujrzała farby drukarskiej. Sytuacja nieznaną w innych krajach ówczesnej Europy, gdzie utwory najwybitniejszych autorów drukowano za ich życia. Gdyby kiedyś powstały dzieje literatury pisane z punktu widzenia ludzi żyjących w danym stuleciu, to w rozdziale o wieku XVII nie padłoby w ogóle nazwisko Paska, a Potocki czy Morsztynowie doczekaliby się zaledwie parowierszowych wzmianek.

Jan Chryzostom Pasek, tak czuły na dobre imię oraz rozgłos, lubił się w swych szumnych oracjach powoływać na Europę, a nawet i na cały świat. Ucieszyłyby się więc niechybnie, widząc, że jego sława „pójdzie – jak mawiali barokowi mówcy – po Wschodach i Zachodach, zajdzie do dzikich krajów, nawet i oceany głębokie przepłynie”. Należało się to autorowi, zważywszy, że i za życia musiał sąsiadów uczyć szabłą moresu dla siebie, i po śmierci nie od razu doczekał się zasłużonego rozgłosu. Kiedy bowiem w latach 1821–1822 ukazały się pierwsze fragmenty *Pamiętników*, klasycy mocno jeszcze trzymali się w siodle i rozwichrzona narracja Paska wcale im nie przypadła do gustu. Druku następnych fragmentów redaktor jednego z warszawskich pism literackich wręcz odmówił, tłumacząc, „że jeśliby umieścił jakieś wyjątki, musiałyby stracić za wiele czasu. Bo rzecz dobra i ciekawa, ale redakcję i styl trzeba by było zmienić od deski do deski”³⁹.

Później zaczęto w tym arcydziele wietrzyć po prostu zręczną mistyfikację; zalewani istną powodzią falsyfikatów krytycy stali się nieufni nawet wobec prawdziwych zabytków pamiętnikarstwa staropolskiego. Franciszek Wężyk, Józef Łukaszewicz, zwłaszcza zaś Michał

39 K. Gaszyński, *Pisma prozaiczne*, Lipsk 1874, s. 8.

Wiszniewski wątpili w autentyczność dzieła Paska; za sfalszowane pod koniec tekstu uważał *Pamiętniki* również Józef Ignacy Kraszewski. Ponieważ zwykł był się obchodzić ze źródłami dość bezceremonialnie, podejrzewał, że ktoś podszył się pod nazwisko mazowieckiego szlachcica. Dorobił *Pamiętnikom* chwytliwe literackie zakończenie, podobnie jak to uczynił ze wspomnieniami Jana Duklana Ochockiego, dopisując dialogi, usuwając natomiast fragmenty obyczajowo drażliwe.

Aleksander Bückner sądził, iż winą należy obciążyć również i „czarną legendę”, którą otaczano w zarysach literatury wiek XVII. Znano go bowiem „[...] z najgorszej strony, od łaciny, panegiryków i ascetyków, więc o romansie obyczajowym [...] nikt nie pomyślał”⁴⁰. Nieufność pogłębiły ówczesne praktyki edytorskie; aby uczynić arcydzieło Paska bardziej czytelne, pierwszy wydawca pełnego tekstu *Pamiętników* (1836), Edward Raczyński, zastąpił wszystkie zwroty łacińskie polskimi, co jeszcze bardziej odjęło edycji cechy autentyczności.

Nawet po latach opłacała się jednak panu Paskowi miłość do zwierząt, której liczne przykłady znajdujemy na kartach jego *Pamiętników*. W książce uczonego jezuitę, Gabriela Rzączyńskiego (*Historia naturalis curiosa*, 1721), znaleziono bowiem dowód ich autentyczności, a to w postaci opowieści o uczonej wydrze, podarowanej przez pewnego szlachcica z Mazowsza, nazwiskiem Pasek, zwycięzcy spod Wiednia. Na tym jednak nie skończyły się kłopoty z sympatycznym zwierzęciem. „Mój Łukaszewiczu – pisał Raczyński do znanego historyka reformacji – jest u Paska artykuł o wydrze chowanej za króla Jana, której żołnierz na warcie dał uciec i za to został ukarany śmiercią, to trzeba zmitygować *propter honorem gentis* [ze względu na cześć narodu] i napisać tylko: a żołnierza ukarano jak należy”⁴¹.

Po niedowierzaniu przyszedł zachwyt. Styl Paska wzbudził entuzjazm romantyków; wywarł on na nich wpływ tak wielki, że przypomina się mimo woli powiedzenie Hemingwaya o *Przygodach Hucka*: „Cała nowoczesna literatura amerykańska wywodzi się z tej jednej

40 J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. A. Brückner, Kraków 1928, s. XVIII.

41 A. Sajakowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 4.

książki". *Pamiętnikami* zachwycił się Mickiewicz, który poświęcił Paskowi dwa z wykładów o literaturze słowiańskiej. Pod urokiem jego prozy pozostawali zarówno Krasiński, jak Słowacki, który jak już wspominałem, wprowadził go na karty *Mazepy*.

Wiemy, ile inne arcydzieło gawędy szlacheckiej, mianowicie *Pamiętinki Soplicy* Henryka Rzewuskiego, zawdzięcza Paskowi. Czerpał z nich całymi garściami Henryk Sienkiewicz, który nawet tytuł pierwszej części swej trylogii wziął chyba z *Pamiętników*, gdzie czytamy, że wróg „trzy części ojczyzny naszej mieczem i ogniem splądrował”. Odpowiadał mu niesłuchanie Paskowy kult wojska i wodza (w osobie Czarnieckiego). Sylwetka Kmicica wiele zawdzięcza Paskowi; z jego *Pamiętników* przejmował autor *Potopu* słownictwo i frazeologię. Można śmiało przyjąć, że gdyby *Pamiętniki* zaginęły, to i trylogia nie powstałaby w obecnym kształcie, a postaci Kmicica i Zagłoby nie wypadłyby na pewno tak barwnie i soczyście. Wydobyć z rękopisów pamiętników Paska i Matuszewicza, Kitowicza i Duklana-Ochockiego stworzyło podglebie, bez którego nie nastąpiłyby tak wspaniałe rozwój polskiej powieści historycznej XIX wieku. Dozorca się ona wielu przekładów na języki obce, podobnie zresztą jak arcydzieło Paska, z którego czerpała swe natchnienie.

Jeśli idzie o naszą literaturę romantyczną, to nieznaną polskiego cudzoziemcom możemy dać jedynie uroczyste słowo honoru, iż była to naprawdę wielka poezja. Jak dotąd bowiem nie trafiła ona na kongenialnych tłumaczy. Przełożony prozą *Pan Tadeusz* przemienił się pod piórem Cazina w banalną powieść obyczajową, w tłumaczeniu niemieckim nie dorównuje *Hermanowi i Dorotei*, a w wersji angielskiej stanowi po prostu ilustrację do rozważań o życiu szlachty w małym, litewskim zaścianku. Kto nie wierzy, niech sięgnie do głośnej historii Polski pióra Normana Daviesa, gdzie w takim właśnie charakterze została wykorzystana jedna z ksiąg *Pana Tadeusza*⁴², co się zresztą musi wydać historykowi zabiegiem mocno wątpliwym z punktu widzenia

42 N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. I, Kraków 1989, s. 309-311.

metody naukowej. Natomiast *Pamiętniki* Paska niewiele tracą na przekładzie. Już w XIX w. doczekały się one tłumaczeń na niemiecki, duński i rosyjski. *Denkwürdigkeiten des Johann Chrysostomus Pasek* (Wrocław 1838) wyszły jednak z inicjatywy ówczesnego mecenasa nauki, Edwarda Raczyńskiego, który – jak wolno przypuszczać – pokrył także koszty tłumaczenia oraz druku. Edycje rosyjska (1877) i duńska (1896) objęły zaś tylko małe fragmenty *Pamiętników*; obie też przeszły bez większego echa. To samo da się powiedzieć o ich pełnym przekładzie, który zawdzięczamy niestrudzonemu Paulowi Cazinowi (1922).

Nowy przekład niemiecki, w opracowaniu Günthera Wytrzensa, ukazał się pod tytułem *Die goldene Freiheit der Polen* (Złota wolność Polaków, 1967). W 1975 roku wyszedł przekład czeski, przed trzydziestoma zaś laty w Stanach Zjednoczonych aż dwa przekłady angielskie. Pierwszy z nich został zatytułowany *Memoirs of the Polish Baroque* (Pamiętniki z polskiego baroku, Berkeley 1976). Te memuary „szlachcica polsko-litewskiej wspólnoty narodów” (*a Squire of the Commonwealth of Poland and Lithuania*) przygotowała do druku Catherine S. Leach, slawistka wykładająca w Berkeley (University of California). Jej to zawdzięczamy nie tylko staranny przekład, ale i obszerny wstęp, jak również posłowie ukazujące tło historyczne epoki oraz informujące o polskiej wojskowości XVII wieku. Wydawczyni zadbała też o obszerne przypisy do tekstu, indeks osób, wreszcie o mapki ukazujące miejsca, w których przebywał autor *Pamiętników*. Poprzedził je krótką przedmową wybitny badacz dziejów literatury staropolskiej, Wiktor Weintraub, znany ze swoich licznych publikacji ogłaszanych również i w Polsce. Drugi przekład (*The Memoirs of Jan Chryzostom Pasek*, 1978) zawdzięczamy M.A.J. Świącickiej, która opracowała także wstęp i komentarze. Obu tłumaczkom znacznie pomogły wzorowe edycje *Pamiętników*, jakie w ramach serii wydawniczej Biblioteka Narodowa przygotował Władysław Czapliński. Stamtąd też przejeśliśmy do obecnego wszystkie przypisy.

Temu, bez wątpienia najlepszemu znawcy XVII wieku, jakiego wydało ubiegłe stulecie, w tym postaci i twórczości Jana Chryzosto-

ma Paska, należą się szczególnie wyrazy wdzięczności, tym bardziej że jego droga naukowa nie była usłana różami. Wielu nadgorliwcom Władysław Czapliński mógł się wydać szczególnie podejrzany. Nie ukrywał się ze swym katolicyzmem, wierność źródłom stawiał ponad mnożenie koniunkturalnych deklaracji, zajmował się historią polityczną, gdy tymczasem za prawomyślną uchodziła przede wszystkim gospodarcza. I wreszcie od lat pasjonował się dziejami XVII wieku w Polsce, uważanego wówczas za epokę „reakcyjną”, o jakiej należało wspominać możliwie rzadko i to w krytycznej jedynie tonacji.

We wstępie do tomu studiów pod tytułem *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy* (1966) Profesor pisał, że od chwili gdy na seminarium Władysława Konopczyńskiego przedstawił pierwszy zarys pracy doktorskiej poświęconej „dziejom politycznym Polski w XVII w.”, przez następnych czterdzieści lat pozostał wierny tym czasom, rozszerzając jedynie krąg swych zainteresowań na problemy kulturalne i społeczne.

Polski październik umożliwił Mu nawiązanie szerszego kontaktu ze społeczeństwem, do czego ten świetny nie tylko badacz, ale i popularyzator oraz doświadczony dydaktyk doskonale się nadawał. Jego pisane pięknym językiem szkice doczekały się wydań książkowych, wywołując – mam tu na myśli zwłaszcza wspomniany już zbiór *O Polsce siedemnastowiecznej* – ożywione dyskusje w środowiskach nie tylko naukowych.

Władysław Czapliński należał bez wątpienia do nie tylko naukowych, ale i moralnych autorytetów środowiska historyków polskich. Niepisana dewiza życiowa Profesora brzmiała: wybieram rzeczy trudniejsze, ale niezbędne krajowi, społeczeństwu, nauce historycznej. I tej właśnie zasadzie pozostał On wierny przez całe życie.

Wracając do tłumaczeń *Pamiętników*, trudno mi oceniać blaski i cienie duńskiego czy węgierskiego (1998) przekładu, ale edycja francuska (były dwa wydania), angielskie i niemiecka dają pojęcie o barwności oryginału. To samo da się powiedzieć o tłumaczeniu na język czeski i rosyjski.

Kolejne pokolenia badaczy zastanawiały się, czym są *Pamiętniki* Paska: gawędą, autobiografią czy może „pierwszym obyczajowym romansem polskim”, godnym stanąć obok *Trzech muszkieterów* i *Trylogii*, nieskończenie natomiast przewyższającym lichy „romans biograficzny” Henryka Rzewuskiego *Adam Śmigiełski*. W liście do Stanisława Kota z roku 1923 Aleksander Brückner, od którego zaczerpnąłem te porównania do Dumasa i Sienkiewicza, pisał, iż wydając Paska, niejednej rzeczy u niego nie poprawił, gdyż uważa ten utwór „za romans, nie za pamiętnik, a w romansach dat się nie poprawia; również nie dodałem spisu nazw; i w *Ogniem i mieczem* go nie ma. Romans właściwy Paskowy kończy się jak każdy romans opisem ożenku, barwnym jak cała młodość odżywająca jaskrawo w pamięci starczej; co dalej następuje, blade, urywkowe, jednostronne”⁴³.

Po dziś dzień zadajemy sobie pytanie, jak to się stało, że człowiek niezbyt przecież wykształcony, tworzący w wieku panegiryków i utworów dewocyjnych, nie uległ panującej wówczas manierze pisarskiej i pozostawił tak znakomite dzieło. Odpowiedź jest jedna – mamy tu do czynienia z wielokrotnie szlifowaną gawędą. Pasek dlatego tylko uniknął zasadzek, stwarzanych przez ówczesną konwencję literacką, że poszedł innym tropem, mianowicie żywego słowa. Stąd tyle w jego prozie kolokwializmów, stąd takie mnóstwo dialogów.

Gdyby *Pamiętniki* zostały napisane w formie wypracowania, jakie Pasek zapewne pisał w jezuickim kolegium, znikłby cały ich urok. Stanisław Wasylewski wspomina, iż w roku 1943 zetknął się we Lwowie z mecenasem Tadeuszem Dwernickim, który doskonale znał Władysława Sikorskiego. Kiedy go jednak poprosił o wspomnienia, wyszedł z tego elaborat kulawy i mało interesujący. Wówczas Wasylewski zaproponował Dwernickiemu, aby ten opisał swe kontakty z generałem w formie mowy obrończej. Po dwóch dniach otrzymał „czystopis doskonałej po adwokacku charakterystyki Sikorskiego jako polityka, męża stanu, z pewnymi nawet szczegółami z przeżyć oso-

⁴³ *Listy Aleksandra Brücknera do Stanisława Kota*, oprac. W. Berbelicki, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, r. 27:1987, nr 1–2, s. 213.

bistych”⁴⁴. Tak mogło być i z panem Paskiem; gawędy, jakie miał „w gronie wesołych współbiesiadników”, przelał w takiej właśnie formie na papier.

Rejestr dłużników Paska ciągnie się w naszej literaturze od Rzewuskiego, Kraszewskiego i Sienkiewicza po Wańkowicza, Gombrowicza (vide *Transatlantyk*), Ksawerego Pruszyńskiego i Wojciecha Żukrowskiego. Wszyscy oni wiele zawdzięczają zapiskom mazurskiego rębajły, blagiera i – okrutnika. Okazał się autorem najlepszych pamiętników w całej literaturze staropolskiej; żaden inny tekst prozatorski nie może się z nimi równać, jeśli idzie o przedstawienie obyczajów i mentalności warstwy szlacheckiej w drugiej połowie XVII stulecia. Człowiek, który za życia posiadał w najlepszym razie kilku tylko czytelników, stał się po 200–300 latach najczęściej czytany autorem ze wszystkich bodaj pisarzy polskiego baroku⁴⁵.

Ta pośmiertna kariera najbardziej by zdumiała samego pana Paska. Już Mickiewicz pisał: „Szlachcic nasz nie przypuszczał, że kiedyś zostanie zaliczony w poczet wzorowych pisarzy polskich”⁴⁶. Jan Chryzostom Pasek sięgał być może w swych marzeniach po senatorskie krzesło czy hetmańską buławę, ale tak poczesne miejsce na literackim parnasia nigdy mu się na pewno nie śniło⁴⁷.

Pamiętniki Paska urastają, dzięki talentowi autora, do takiej rangi, że przez długi czas wyrażano pogląd, iż są to raczej gawędy szlacheckie czy nawet pierwsza polska powieść historyczna niż pamiętniki *sensu stricto*. Te pamiętnikarskie wspomnienia, spisywane zapewne pod koniec życia, są tym cenniejsze, bo ukazują dzień powszedni szlacheica-Sarmaty. Pasek zamieścił tu kunsztowne, w wielu wypadkach *ex post* tworzone oracje. Przeważnie jednak pisał tak,

44 S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 295–297.

45 Warto dodać, iż po roku 1945 ukazało się w Polsce aż 15 edycji *Pamiętników*, niekiedy (1987) w nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

46 A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, s. 30.

47 Pasek trafił nawet, z niejasnych dla nas powodów, do słownika biograficznego ludzi zasłużonych dla nauki – por. *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. VI, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 499.

jak mówił; dialogi *Pamiętników* wiernie oddają barokową polszczyznę na co dzień. Stąd też język Jana Chryzostoma doczekał się nawet specjalnego słownika w dwóch opasłych tomach (Warszawa 1965 i 1973). Przekład *Pamiętników* nastęrczał tłumaczom różnorodnych trudności; wszyscy jednak pozostawili w tekście owe łacińskie zwroty, stanowiące inkrustację mowy szlachcica XVII wieku, który musiał tym podkreślić, że sroce spod ogona nie wypadł i godne swego stanu wychowanie odebrał.

W odpowiednim tomie podręcznika literatury polskiej dla szkół radzieckich nie zapomniano o Pasku, zamieszczając dwa fragmenty jego pamiętników: zatarg z Mazepą (rok 1662) i opis bójki, którą wszczął w obronie dobrego imienia Mazurów (rok 1669)⁴⁸. Nie powiodła się natomiast podjęta przed pięcioma laty próba wzniesienia mu pomnika w Rawie Mazowieckiej. Jej burmistrz, mgr Eugeniusz Górąj, tłumaczył to niepowodzenie faktem, iż osoba pamiętnikarza „budzi wśród mieszkańców miasta duże kontrowersje”⁴⁹. Jak widać, nawet po trzystu latach nie zapomniano mu niechlubnych wyczynów, za które trafił do ksiąg sądowych. Pewną pociechą dla wielbicieli Jana Chryzostoma może być fakt powołania w roku bieżącym w Kielcach Towarzystwa Przyjaciół Jana Chryzostoma Paska.

Pamiętniki Paska to lustro, w którym odbija się cała polska przeciętność drugiej połowy XVII wieku. W związku z tym nasuwa się smętna refleksja: że też ten właśnie okres musiał wydać tak wspaśniały okaz prozy gawędziarskiej. Nie pozostawił zaś mu równego „złoty wiek” naszej kultury. Gdyby bowiem pan Pasek urodził się o sto lat wcześniej, miałyby chyba i nieco szersze horyzonty, i szlachecka ojczyzna nie wyglądałaby w świetle jego *Pamiętników* tak smętnie. Tłumacze nie potrzebowaliby zaś długo wyjaśniać we wstę-

48 *Literatura polska*. Wypisy dla klasy VIII szkoły średniej, pod red. Jerzego Borejszy, Kijów–Lwów 1940, s. 83–86. Recenzent (W. Bieńkowski, *O wypisach z literatury polskiej*, „Nowe Widnokregi”, nr 1, Moskwa–Lwów 1941, s. 157) uznał wybór za wątpliwy, ponieważ można było przytoczyć inne fragmenty „bardziej charakterystyczne dla stylu” Paska.

49 Z listu burmistrza Rawy Mazowieckiej do autora Wstępu, pisanego 7 kwietnia 2004 r.

pach obcemu czytelnikowi, dlaczego taki właśnie obraz polskiej rzeczywistości odbija wspaniale zwierciadło Paskowej prozy.

Co prawda przedmowy nie są na ogół czytane i większość czytelników zabiera się od razu do lektury oryginału. A pierwsze jego zdanie prozą od razu wprowadza *in medias res*, w atmosferę wieku, w którym Polska miała zaznać tylko 32 lata względnego pokoju: „Druga w tymże roku potrzeba była pod Gniezmem z Szwedami...”, „The second battle of this year was near Gniezno with the Swedes...”, „Das zweite Treffen in diesen Jahre war bei Gnesen mit den Schweden...”, „La seconde affaire de cette année eut lieu devant Gniezno contre les Suédois...”, „V stejném roce došlo k druhe bitvě ze Svědy u Hnězdna...”.

Janusz Tazbir

WSTĘP

I. PAMIĘTNIKI STAROPOLSKIE

Pamiętnik jest jednym z ciekawszych i chyba najpoczytniejszym źródłem historycznym. Wartość pamiętników oceniono już w XIX wieku; wówczas też wydano drukiem najważniejsze pamiętniki staropolskie. Obecnie przeżywa pamiętnik ponowny wzrost zainteresowania. Czytelnicy zapoznają się w pierwszym rzędzie z pamiętnikami ludzi niedawno zmarłych, w których spodziewają się znaleźć niezafałszowaną prawdę o niedawno minionych czasach. W parze z tym rośnie też zainteresowanie dla pamiętników dawniejszych, w których czytelnicy chcą znaleźć wiedzę o ludziach i życiu minionych wieków. Toteż w ostatnich czasach wydano ponownie i starannie różne pamiętniki staropolskie, wydobyto z archiwów i udostępniono szerzej publiczności inne, dotąd niedrukowane. O popularności pamiętników świadczy też zainteresowanie, jakim poczynają darzyć ten rodzaj twórczości historycy literatury poświęcający pamiętnikarstwu coraz to nowe rozprawy. Historycy, którzy dawno już zwrócili uwagę na wartość pamiętników jako źródła historycznego, posługują się nimi chętnie, niemniej jednak zwracają uwagę i na to, że pamiętnik, chociaż czasem niezastąpione źródło historyczne, bywa niejednokrotnie zawodny zarówno ze względu na tendencję autora, jak i nieuniknione – zwłaszcza przy pamiętnikach spisywanych pod koniec życia – usterki pamięci.

Tym niemniej, chociaż czasem zawodny przy ustalaniu poszczególnych faktów, pamiętnik pozostaje nieocenionym źródłem do poznania życia i kultury dawnych wieków. Pod tym względem pamiętnik daje nieraz czytelnikowi więcej niż tomy uczonych dzieł pisanych na ten temat. Toteż słusznie pisał Goethe po przeczytaniu pamiętnika śląskiego rycerza, Hansa Schweinichena: „nigdy nie uświadomiłem sobie tak wyraziście, jak wyglądało życie w Niemczech w drugiej połowie XVI w., jak po zapoznaniu się z losami tego śląskiego rycerza”.

Mimo to żywe zainteresowanie pamiętnikami napotykaemy na poważne kłopoty w momencie, gdy chcemy jakiś utwór zaszeregować do kategorii literatury pamiętnikarskiej. Niewątpliwie też zaskoczy niejednego czytelnika wiadomość, że *Dzieje w Koronie Polskiej* Łukasza Górnickiego niektórzy badacze uważają za pamiętnik, inni zaś traktują *Pamiętniki* Paska jako romans. Dlatego też, skoro przystępujemy do omówienia literatury pamiętnikarskiej w okresie poprzedzającym *Pamiętniki* Paska, musimy najpierw ustalić, co będziemy uważali za pamiętnik.

Otóż za pamiętnik będziemy uważali utwór literacki, w którym autor pisze o przeszłości na podstawie własnych bezpośrednich czy też pośrednich wspomnień, z wyraźnym zamiarem pisania wspomnień, a nie historii tego okresu¹. Jeśli więc przyjmiemy, że piszący o przeszłości autor, biorący za kanwę opowiadania swe wspomnienia, może równocześnie wykorzystywać dla nakreślenia tła dzieła historyczne, to bez trudu zgodzimy się, że Górnicki, który zastrzega się, iż pisze o tym, „co widział, albo czego miał wiadomość dostateczną”, pisze właściwie pamiętnik, chociaż tu i ówdzie czerpie wiadomości z Marcina Bielskiego, a swój utwór nazywa *Dziejami*. Trudniej naturalnie przyjąć, że *Pamiętniki* Paska, który postanowił opisać „bieg życia swego”, nie są pamiętnikiem, ale romanssem. Rzecz jasna, że nawet przy takim sformułowaniu pojęcia pamiętnika pozostanie jeszcze trochę dzieł, co do których będą nadal istniały rozbieżne zdania: czy zakwalifikować je jako pamiętnik, czy też dzieło historyczne.

Tak pojęte pamiętniki zjawiają się w Polsce na przełomie XV i XVI w.

Nie zamierzamy tu omawiać wszystkich utworów pamiętnikarskich XVI wieku. Zająłoby to zbyt wiele miejsca, a poza tym, wobec nieprzebadania tego zagadnienia przez uczonych, trudno byłoby dać pełny obraz tej twórczości w okresie renesansu. Ograniczymy się

¹ Określenie moje nawiązuje do definicji podanej przez M. Kaczmarka w jego wstępie do *Antologii pamiętników polskich XVI w.*, pod red. R. Pollaka, wybór i opracowanie S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław 1966.

więc do wskazania ważniejszych, lepiej znanych utworów pamiętnikarskich tego okresu. Początki były niewątpliwie skromne. Tak więc na początku stulecia spotykamy się z krótką zapiską biograficzną Biernata z Lublina, będącą, jak słusznie zauważono, małym *curriculum vitae* pisarza, równocześnie zapowiedzią całego gatunku literackiego, prozą czy wierszem pisanych autobiografii². Wystarczy wskazać na późniejszą, pisaną wierszem biografię Klemensa Janickiego *O sobie samym do potomności*.

Równocześnie niemal pojawia się inny typ utworu pamiętnikarskiego, mianowicie luźne zapiski osobiste umieszczane na kartach obszer-nych, drukowanych na kilka lat kalendarzy ówczesnych. Normalnie w tych zapiskach, które nazywamy raptularzami, mieszają się wiadomości osobiste z publicznymi. Ilość tych raptularzy jest pokaźna i nieprzebadana dotąd naukowo. Dla przykładu wymienimy tu raptularz doktora Łukasza Noskowskiego, szlachcica przebywającego w Krakowie i parającego się medycyną. Spotykamy się tu z takimi zapiskami:

19 I 1506. Otrzymałem oznaki doktoratu z Bolonii.

12 XII 1506. Wyjechałem z Bolonii.

20/21 II 1510. Miałem sen o trzech wielkich węzach³.

Bardziej osobistym jest raptularz doktora medycyny, szlachcica z pochodzenia, Mikołaja Sokolnickiego. Wprawdzie na marginesie jego kalendarza spotykamy się z wielu wiadomościami politycznymi, ale równocześnie ognisty doktor notuje intymne zapiski o swych spotkaniach z różnymi niewiastami podwawelskiego grodu. Toteż poprzez jego zapiski przewijają się różne Katarzyny, Marty, Elżbiety, Barbary, a czasem pojawiają się też mniej wesołe zapiski o oddawaniu owoców tych spotkań, dzieci, na wychowanie kobietom ze wsi podkrakowskich⁴.

2 Biernat z Lublina, *Wybór pism*, oprac. J. Ziomek, Bibl. Nar., S. I, nr 149, *Wstęp*, s. XX.

3 L. Birkenmajer, *Zapiski Łukasza Noskowskiego, medyc. doktora* [...], „Kwartalnik Historyczny” 1903: R. XVII, s. 405–421. Jeżeli nie podano inaczej, tłumaczenia w tomie autora *Wstępu*.

4 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 237.

Luźne zapiski raptularzowe, z czasem coraz dokładniejsze, poczynają przypominać normalny dziennik. Na pograniczu raptularza i dziennika stoi nazwany przez wydawcę dziennikiem utwór Piotra Myszkowskiego, podkanclerzego, potem biskupa krakowskiego⁵. Diariusze zostawili po sobie również Filip Padniewski, biskup krakowski, Stanisław Naropiński i inni.

W tym stuleciu specjalnie częste są diariusze podróży, czyli, jak wówczas mówiono, „diariusze peregrynacji”. Do nich należą *Itinerarium podróży do Włoch* Jana Ocieskiego, późniejszego podkanclerzego; *Dziennik podróży do Włoch* Jerzego Radziwiłła; *Wypisanie drogi tureckiej*, przypisywane Erazmowi Otwinowskiemu; *Krótkie wypisanie drogi z Polski do Konstantynopola, a stamtąd zaś do Astrachania, zamku moskiewskiego* Andrzeja Taranowskiego i inne. Wśród nich na pierwsze miejsce wybijają się diariusze peregrynacji do Ziemi Świętej. Taki diariusz pisze szlachcic Jan Goryński, przy czym do naszych czasów przetrwał jedynie urywek tego pamiętnika⁶. Najbardziej znanym w tej kategorii diariuszy to tzw. *Peregrynacja do Ziemi Świętej i Egiptu* Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką” w latach 1582–1584. Utwór ten oparty prawdopodobnie na zapiskach czynionych w czasie podróży, zredagowany potem przez księcia po powrocie do Polski w języku polskim, doczekał się następnie tłumaczenia na język łaciński przez ks. Tomasza Tretera i wydania drukiem w tej wersji. Dzięki temu diariusz ten, wydany w r. 1601, cieszył się dość dużą popularnością nie tylko w Polsce. Tekst polski został wydany dopiero w r. 1925⁷.

Diariusz Radziwiłła stanowi niewątpliwie koronę współczesnych diariuszy podróży. Pisany przez człowieka wykształconego, w miarę krytycznego, spostrzegawczego, władającego dobrze piórem sta-

5 *Dziennik biskupa Piotra Myszkowskiego 1555–1568*, wyd. Ł. Kurdybacha, „Kwartalnik Historyczny” 1993: R. XLVII, t. I, z. 1, s. 447–468.

6 J. Goryński, *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, wyd. W.T. Baranowski [w:] *Dwie peregrynacje z XVI w.*, Prace Komisji do Badań nad Hist. Lit. i Oświaty Tow. Nauk. Warsz., t. I (1914). Wyjątki wydano w *Antologii pamiętników polskich XVI w.*, s. 14–29.

7 Ostatnie wydanie: M.K. Radziwiłł „Sierotka”. *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962.

nowi do dnia dzisiejszego interesującą lekturę pozwalającą nam poznać nie tylko warunki podróży w XVI wieku, ale również mentalność i wrażliwość artystyczną człowieka tego stulecia.

Z innych diariuszy podróży zasługują na uwagę *Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej* z r. 1595, pisany przez jakiegoś, nieznanego bliżej, szlachcica⁸, oraz *Księgi peregrynackie* spisane przez Macieja Rywockiego dotyczące odbytej przez niego podróży po Niemczech i Włoszech w charakterze preceptora synów wojewody mazowieckiego Stanisława Kryskiego⁹. W pewnym stopniu diariuszem podróży jest również pisany po łacinie diariusz Stanisława Reszki. Reszka bowiem, sekretarz i powiernik kardynała Hozjusza, opisał w swym diariuszu zarówno podróże odbyte do Włoch z synowcem królewskim Andrzejem Batorym, jak i późniejszą podróż przedsięwziętą do Rzymu w celu zawiadomienia papieża o elekcji króla Zygmunta III¹⁰.

Specjalnym rodzajem pamiętnika, czy też lepiej powiedziawszy – diariusza, są listy pisane przez korespondentów magnatów, opisujące sposobem diariuszowym przebieg pewnych wydarzeń, zwłaszcza wypraw wojennych. Z XVI wieku posiadamy taki klasyczny listowy diariusz pisany przez Jana Piotrowskiego, sekretarza królewskiego, mianowicie *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków* w latach 1581–1582¹¹.

⁸ *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*, oprac. J. Czubek, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XVI, Kraków 1925. Ostatnio rozgorzała dyskusja na temat autora tego pamiętnika między Władysławem Magnuszewskim oraz Henrykiem Baryczem. Patrz: H. Barycz, *Rewizja rewizji, czyli o przedczesnym pasowaniu jezuitę Fryderyka Szembeka na autora anonimowego diariusza podróży włosko-iberijskiej z 1595 roku*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. XXII: 1977, s. 233–242, oraz W. Magnuszewski, *Zagadki autorskie literatury polskiego baroku*, Zielona Góra 1977, s. 7–75.

⁹ M. Rywocki, *Księgi peregrynackie 1584–1587*, wyd. J. Czubek, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XII, Kraków 1910, s. 177–264. W wyjątkach ogłoszono je w *Antologii pamiętników polskich XVI w.*

¹⁰ *Stanisłai Rescii diarium 1583–1589*, wyd. J. Czubek, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. XV, cz. I, Kraków 1915.

¹¹ *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyniński, Kraków 1894.

Nie wymieniliśmy wszystkich pozostałych z XVI wieku pamiętników czy diariuszy, a jednak, jak widzimy, stulecie to rozbudowało dość pokaźnie sztukę pamiętnikarską. Nie brakowało również wtedy i pamiętników pisanych *ex post*, z których wymienimy ciekawy dość pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, znany w tłumaczeniu z języka ruskiego na polski, obejmujący drugą połowę XVI w. aż po pierwsze lata wieku XVII¹².

W stuleciu tym obserwujemy znaczną ilość różnych odmian pamiętników, od luźnych zapisek raptularzowych poprzez diariusze aż do dojrzałych form pamiętnikarskich. Przy całej jednak rozbudowie tej gałęzi literatury dopiero wiek następny, XVII, miał ujrzyć wielki rozkwit sztuki pamiętnikarskiej.

Przyczyna rozwoju pamiętnikarstwa w XVII w. i rodzaje utworów pamiętnikarskich. Pisząc o wspaniałym rozkwicie pamiętnikarstwa w siedemnastym stuleciu, badacze wymieniają zazwyczaj dwie przyczyny tego zjawiska. Zwracają więc uwagę na to, że dopiero wówczas kultura renesansowa przeniknęła do szerokich kół szlachty i mieszczaństwa, wskazują dalej, że burzliwe dzieje Polski w tym stuleciu skłaniały niejednego mieszkańca ówczesnej Rzeczypospolitej do chwycenia za pióro i spisania swych wspomnień. Wydaje nam się, że takie tłumaczenie owego zastanawiającego zjawiska jest słuszne. Trzeba było bowiem, po pierwsze: pewnego czasu, zanim początkowo dość elitarna kultura Odrodzenia objęła szersze kręgi społeczeństwa, weszła niejako w krew ludzi kształcących się, by sztuka poprawnego, czasem nawet pięknego pisania po polsku stała się udziałem nie tylko wybranych, ale nawet szaraków szlacheckich czy też średniozamożnych mieszczan; po drugie: istotnie trudno by znaleźć w poprzednich okresach dziejów polskich tyle i tak niezwykłych wypadków, jak te, które przeżywali ludzie tego stulecia.

Przecież w tym okresie oręż polski sięgał od Renu po Wołgę, od cieśnin duńskich po Dunaj w Multanach. Oczy współczesnych pa-

¹² *Pamiętniki Teodora Jewłaszewskiego nowogrodzkiego podsędką, 1546–1604*, tłum. E. Ciemniowski, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1860.

trzyły na tak niezwykle kariery, jak Dymitra Samozwańca czy też Szalbierza (tak nazywano Dymitra II), pasły się widokiem skarbów kremlowskich i barwnością wyrobów wschodnich pozostawianych w obozach pokonanych Turków pod Chocimiem czy też Wiedniem. Wszak przeżywano wówczas triumfy w rodzaju wyboru królewicza polskiego na wielkiego księcia Moskwy i tragedie w postaci niemal zupełnej katastrofy państwa polskiego w r. 1655. Było o czym pisać.

Toteż nic dziwnego, że niejednen uczestnik tych wypadków chwycił za pióro, by uporządkować, utrwalić swe wspomnienia lub wręcz przekazać pamięć o nich potomnym. Motyw to znany dobrze i dziśjszym pisarzom, będący niejednokrotnie przyczyną powstania osobistych wspomnień czy też reportaży.

Tak więc Jakub Łoś rozpoczyna swój pamiętnik od stwierdzenia: „Na wieczną potomności pamiętkę zdało mi się zaznaczyć, co się którego roku w Polsce za mej pamięci działo i czego po wielkiej części sam jestem oczywistym świadkiem”. Jan Władysław Poczobut Odlanicki stwierdza, że pisze pamiętnik „dla pamięci: a niechaj będzie Panu Bogu ku chwale”. U imnych pamiętnikarzy z tą chęcią przekazania potomnym wiadomości o minionych dziejach łączy się i życzenie pozostawienia potomstwu dowodu prac i zasług przodka. Tak więc Jan Cedrowski stwierdza, że notuje swe wspomnienia po to, „żeby dziatki moje wiedziały, jakom województwu memu i Ojczyźnie miłej służył”. Jan Florian Drobysz Tuszyński spisuje swe wspomnienia „dziatkom [...] dla informacji przyszłego wieku”, a więc, jak widzimy, chciałby, aby wspomnienia jego i wypowiedziane w nich uwagi służyły jako wskazówka potomstwu. Wyraźniej i piękniej sformułował ten motyw Jerzy Ossoliński, który we wstępie do swego pamiętnika pisze:

„Należy wiele porządnej rzeczypospolitej do zatrzymania w starożytnych domach wrodzonej cnoty i do rozżarzenia tym gorętszej przeciwko Ojczyźnie miłości, aby potomkom sprawy i dzieje przodków ich pokazane i przed oczy wystawione były. Imie się bowiem tym chętniej szlacheckie serce nagrodzonej i pochwalonej w przodkach swoich cnoty, wzgardzi

i strzec się będzie naganionych i pokaranych występków. Ta jedna przyczyna i mnie wzbudziła, żem umyślił wszystek bieg żywota mego porządnie opisać [...], żebym domu swego potomkom w sobie samym wystawiał wizerunek obojej fortuny”¹³.

Niejednokrotnie do wspomnianego wyżej motywu dołączał się wzgląd praktyczny. W Polsce, jak i w innych społeczeństwach feudalnych, udział w służbie państwowej, korzystanie z przywilejów szlacheckich było związane z przynależnością do tego stanu. Równocześnie nie istniał w Rzeczypospolitej żaden urząd rejestrujący szlachetnie urodzonych, ustalający ich genealogię, do którego można byłoby się udać w wypadku podania w wątpliwość szlacheckiego pochodzenia tego czy innego człowieka. Stąd też było ważną rzeczą wiedzieć, kto kogo rodzi, na jakiego krewniaka można się w razie potrzeby powołać, by przed zgromadzeniem sejmikowym stwierdzić, iż pozwany istotnie wywodzi się ze stanu szlacheckiego. Toteż nie jeden pamiętnikarz pisał o swych krewnych i przodkach, a przy okazji spisywał swe wspomnienia, aby jego potomkowie wiedzieli,

i którego domu i z kogo ojcowie ich i matki pochodzą, albo poszli i kto kogo spłodził, a tym sposobem aby sam mógł się o krewnych dopytać¹⁴.

Czasem przyczyną powstania pamiętnika, najczęściej diariusza, było zamówienie. Pisano bowiem na zamówienie poszczególnych magnatów czy też nawet obcych władców diariusze wypraw wojennych, elekcji i tym podobnych wydarzeń. Wiemy, że Eliasza Arciszewski młodszy pisał diariusz wyprawy smoleńskiej dla króla duńskiego Christiana IV. Jerzy Ossoliński pisał diariusz wyprawy królewicza Władysława na Moskwę dla elektora bawarskiego. Ciekawe są wypadki, kiedy przyczyną powstania obszerniejszego diariusza stawał się nawyk nabyty przy spisywaniu diariusza jakiegoś określonego zdarzenia. Tak więc śmierć pobożnego, czczonego przez autora króla Zygmunta III skłoniła Albrychta Stanisława Radziwiłła, kancle-

13 J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czapliński, Warszawa 1976.

14 *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, s. XIX–XX.

rza litewskiego, do skreślenia w formie diariusza ostatnich chwil tego władcy, a potem wyboru nowego króla, Władysława IV. Nieoczekiwanie jednak autor zasmakował w spisywaniu takiego diariusza i notuje w pewnym momencie: „I oto koniec diariusza elekcji, odtąd będę krótko jak przedtem spisywał pamiętnik rzeczy, które się działy za mego życia”. Bez trudu też przekonujemy się, że spisywanie dziennika stało się dla autora wewnętrzną potrzebą, że traktował karty swego pamiętnika jako miejsce, w którym mógł swobodnie wyzalić się, poskarżyć się na ludzi i losy.

Jeśli u Radziwiłła nawyk spisywania wspomnień stał się przyczyną powstania ogromnego diariusza, to np. u Jakuba Sobieskiego obserwujemy inne zjawisko. Mianowicie ojciec późniejszego króla Jana, spisawszy wspomnienia swej podróży odbytej w latach młodości, potem jeszcze parę razy chwycił za pióro, pisząc diariusze dalszych podróży czy obrad sejmowych.

Spotykamy się wreszcie w tym stuleciu z wypadkami, kiedy względy polityczne skłoniły danego autora do napisania pamiętnika. Tak np. Stanisław Żółkiewski chwycił za pióro w dużej mierze dlatego, by przedstawić motywy, które nim kierowały, i przebieg wydarzeń, w których był najpoważniejszym aktorem w roku 1610. Tak powstał pamiętnik znany pod nazwą *Początek i progres wojny moskiewskiej*. W pewnej też mierze chęć usprawiedliwienia siebie podyktowała Bogusławowi Radziwiłłowi karty jego krótkiej autobiografii.

Szperając po różnych pamiętnikach tego stulecia, można by na pewno znaleźć jeszcze więcej przyczyn skłaniających autorów do pisania swych wspomnień. Sądzę jednak, że powyżej wymieniliśmy najpoważniejsze i na tym możemy zamknąć dalsze rozważania na ten temat.

Chcąc następnie omówić najważniejsze pamiętniki XVII wieku, należy z kolei zastanowić się nad głównymi rodzajami tych utworów. Klasyfikacja pamiętników będzie naturalnie zależała od zasady podziału, jaką przyjmijemy. Ta zaś może być różna. Sądzę, że najwygodniejszą podstawą klasyfikacji będzie przyjęcie stosowa-

nych niejednokrotnie zasad formy i treści pamiętnika. Pierwszą zastosujemy przy ogólniejszym podziale, drugą omawiając podział w ramach już określonych rodzajów¹⁵.

Wychodząc z tych założeń i pamiętając dalej, że przeprowadzana tu klasyfikacja ma mieć przede wszystkim znaczenie praktyczne, podzielimy, podobnie jak to czynił niegdyś Wiktor Czermak, utwory pamiętnikarskie na diariusze, czyli dzienniki, oraz na właściwe pamiętniki pisane w postaci wspomnień po upływie paru czy parędziesięciu lat.

Chcąc przeprowadzić podział w ramach tych dwu działów, musimy brać pod uwagę raczej ich treść i rozmiary. Tak więc rozróżnimy tu diariusze poszczególnych wydarzeń, a więc diariusze podróży, wojennych wypraw, sejmów czy też elekcji, podróży poselskich, na drugim zaś krańcu postawimy diariusze obszerniejsze, obejmujące większy szmat życia, jak np. diariusz Radziwiłła. Do kategorii diariuszy należałoby jeszcze zaliczyć dwa rodzaje, mianowicie wspomniany wyżej raptularz i dziennik listowy. Obie formy przetrwały jeszcze do XVII wieku. Raptularz przybiera formę zapisek zamieszczanych albo w kalendarzach, albo w zbiorach kopii dokumentów, cieszących się dużą popularnością wśród szlachty, zwanych *silva rerum*, albo wreszcie, np. u kupców, na marginesie zapisek handlowych i rachunków. Dziennik listowy nie uległ zmianie, a przykładem tej formy mogą być zapiski niejakiego Kazimierza Sarneckiego.

W ramach każdego z tych podziałów można by przeprowadzić inny jeszcze podział, biorąc pod uwagę sposób pisania autora. Chodziłoby w tym wypadku o to, czy autor pisze obiektywnie, usuwając w cień swą osobę, zachowując formę suchej relacji, czy też pisze swe wspomnienia bardziej osobiście, nie ukrywając swych poglądów ani swej osoby oraz udziału w opisywanych wydarzeniach. Ten jednak dokładniejszy podział nie przedstawia dla nas poważniejszego zna-

15 Problem klasyfikacji pamiętników omawia Alojzy Sajkowski w książce *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964; specjalnie w rozdziale III: *Z materiałów do klasyfikacji i charakterystyki pamiętników staropolskich*.

czenia i może już interesować specjalistów, piszących szczegółowe rozprawy na ten temat.

Gdy z kolei chodzi o podział właściwych pamiętników, to wydaje mi się, że można je podzielić na pamiętniki mniej czy więcej osobiste, a więc na utwory, w których autor opisuje przede wszystkim swoje życie, i pamiętniki, w których autor główną uwagę poświęca opisaniu wypadków publicznych, pomijając sprawy prywatne. Te ostatnie pamiętniki można by z pewną słuszością nazwać pamiętnikami-kronikami. Do tego rodzaju zaliczylibyśmy *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego*, *Łosia* i innych. Do kategorii pamiętników osobistych należy w pierwszym rzędzie pamiętnik Jerzego Ossolińskiego, który otwarcie stwierdza: „wszystkie *publica*, że tu nie należą, opuszczam”¹⁶. Istotnie też, opisując swój udział w wyprawie moskiewskiej królewicza Władysława, zajmuje się niemal wyłącznie sprawą swego zatargu z Kazanowskimi, o przebiegu wyprawy wspomina niejako półgębkiem. Niektóre pamiętniki stoją pośrodku, albowiem ich autorzy, chociaż zamierzają pisać przede wszystkim o sobie, dają dość dużo wiadomości o sprawach publicznych. Do takich pamiętników zaliczyłbym pamiętnik Paska, który wprawdzie zastrzega się, że zamierza opisać *cursum vitae meae* (bieg mego życia), jednak mimo to pisze dużo i czasem dość szczegółowo o sprawach publicznych.

Specjalnym rodzajem pamiętnika byłaby wyraźna autobiografia, a więc utwór, w którym autor dałby istotnie pod koniec życia wyłącznie jego opis. Ten typ utworu pamiętnikarskiego może jednak przybierać postać zarówno pamiętnika, jak i diariusza. Podobnie różne formy może przybierać inny, dość specjalny rodzaj pamiętnika, mianowicie pamiętnik spisany o życiu magnata, patrona danego autora. Do tego rodzaju należy pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim Stanisława Żurkowskiego czy też pamiętnik o Albrechcie Stanisławie Radziwille pisany przez jego dworzanina Stanisława Tokarskiego.

16 J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 57.

Rzecz jasna, że wszystkie pamiętniki można by jeszcze podzielić według ich autorów na pamiętniki magnackie, szlacheckie, wreszcie pamiętniki mieszczańskie.

Ważniejsze pamiętniki polskie XVII wieku. Skoro ustaliliśmy najważniejsze rodzaje pamiętników tych czasów, można by, przystępując do omówienia pamiętników tego stulecia, uszeregować je według poprzednio omówionych rodzajów. Sądzę jednak, że dla ułatwienia orientacji w tym dość obszernym materiale, jak i dla zrozumienia pewnej prawidłowości występowania pamiętników, lepiej będzie przedstawić je w porządku mniej więcej chronologicznym.

Jest rzeczą uderzającą, iż pierwszą wielką falą pamiętników wywołały nie dramatyczne dzieje wewnętrzne, rokosz Zebrzydowskiego i wojna domowa, ale czasy zbrojnej interwencji w stosunki rosyjskie w okresie Samozwańców. Wśród licznych pamiętników tego okresu wybijają się na plan pierwszy trzy: Stanisława Żółkiewskiego *Początek i progres wojny moskiewskiej*¹⁷, Samuela Maskiewicza *Dyjarariusz*¹⁸, wreszcie Stanisława Niemojewskiego *Pamiętnik-diariusz*¹⁹.

Pierwszy z nich poświęcony jest wojnie polsko-rosyjskiej w latach 1609–1611. Autor, wówczas hetman polny koronny, który poprowadził wojsko polskie na Moskwę i przeprowadził elekcję królewicza Władysława na cara, opowiada w nim o tych wydarzeniach w sposób prosty, pięknym staropolskim językiem naśladując sposób opowiadania Cezara.

Dziełko to, niewielkie rozmiarami, ma podwójną wartość. Najpierw jako wiarygodny dokument przeszłości. Wprawdzie tu i ówdzie możemy wykazać, że pamięć zawiodła autora, to jednak w większości wypadków Żółkiewski opierający się na świeżych wspomnieniach, korzystający z notatek i dokumentów daje wierny opis wypadków. Poza

17 Ostatnie i najpoprawniejsze wydanie: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966. Tam też wiadomości o poprzednich wydaniach.

18 Pamiętnik ten wydał A. Sajkowski [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, Wrocław 1961, s. 95–220.

19 *Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego (1606–1608)*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899; jeśli dodaje tytuł „diariusz”, to dlatego, że mamy tu do czynienia z dość wyraźnym diariuszem.

tym ta prosta i może chwilami trochę za spokojna dla niejednego relacja stanowi „wzór znakomitej polszczyzny” i, jak słusznie podkreśla Jarosław Iwaszkiewicz, może stanowić klasyczną lekturę szkolną.

Pamiętnik Samuela Maskiewicza stanowi jakby całkowite przeciwieństwo poprzednio omówionego. Umieściliśmy go w rzędzie pamiętników związanych z wojnami moskiewskimi, bo jakkolwiek Maskiewicz opisuje wydarzenia zawarte między latami 1594 a 1621, to jednak opis wojny z Rosją zajmuje u niego przeszło połowę pamiętnika. Sądząc też po tym, że ustępy poświęcone opisowi wojny moskiewskiej i samej Moskwie są pisane najlepiej, możemy przypuszczać, że właśnie przeżycia tej wojny stały się przyczyną spisania wspomnień w paręnaście lat po jej zakończeniu. Widać to i po tym, że poprzednie zapiski pamiętnikarskie są lakoniczne, chwilami nieporadne, podczas gdy ustępy, poświęcone wojnie moskiewskiej, autor pisze z rozmachem i barwnie. Przy tym wszystkim jednak na ogół charakteryzuje pamiętnikarza styl krótki, zwięzły, powiedzielibyśmy wojskowy. W paru słowach ujmuje to, na co inny spożytkowałby parę stron. Przykładem może być zapis z 21 III 1615 r.

„Dnia 21 *p[raesentis]* Filon Sopoćko umarł w Dzieciolowicach; pracowałem siłą, nimem ciało ubrał omywszy: w wielkiej łasce u samej [pani domu], a potem trochę, co diabeł każe”²⁰.

Kiedy indziej autor, pisząc o zachowaniu się żołnierzy, deputatów wojskowych na sejmie 1614, napisze: „Mieliśmy wielką wolność na tym sejmie; w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić wolno; żaden nie śmiał słowa rzec”²¹. Gdy potem przedstawi skargi mieszczan lwowskich na żołnierzy i powoływanie się lwowian na przywileje, skonstatuje krótko: „ale u nas prawo natenczas u boku”, myśląc w tym wypadku o szabli, która zastępowała żołnierzom prawo.

Maskiewicz czasem opisuje te same wydarzenia, co i Żółkiewski, przy czym w całej pełni występuje różnica w sposobie pisania. Tak np.,

²⁰ *Pamiętniki [...]Maskiewiczów*, s. 200.

²¹ *Ibidem*, s. 194.

kiedy Żółkiewski bitwę pod Kłuszynem opisuje ze stanowiska wodza, podając jej przebieg i taktykę obu wojsk, to Maskiewicz, pisząc o tej batalii, zauważa lapidarnie: „Tym zlecam dowodniej i o tym [mówić?], kto patrzył jeno, ale mnie trudno było, bom też swoją głębę oganiał”²².

Chociaż lwia część pamiętnika poświęcona jest wojnom, zwłaszcza wojnie z Rosją, to jednak nie brak w nim również i ciekawych wiadomości z życia pokojowego, z warunków służby szlachcica u możnych panów. W sumie można powiedzieć, że ten pamiętnik husarza przypomina w pewnym stopniu późniejszy pamiętnik Paska.

Trzeci z wymienionych to również pamiętnik ciekawy. Autor, wykształcony szlachcic, znalazł się przypadkowo w Moskwie w przededniu katastrofy Samozwańca pierwszego, przeżył rozruchy i pogrom Polaków w stolicy, potem znalazł się w obozie jenieckim, blisko pół tysiąca km na północ od Moskwy, nad Jeziorem Białym, gdzie spędził prawie dwa lata. Pamiętnik ten, pisany dobrą polszczyzną, aczkolwiek występują w nim liczne wtręty z języka rosyjskiego, użyte przez autora dla oddania barwy otoczenia, w którym przebywał, jest ciekawy po pierwsze ze względu na przedstawienie stosunków panujących na dworze Samozwańca i opis przewrotu, potem ze względu na dokładny i ciekawy opis Rosji, wreszcie jako pierwszy chyba w pamiętnikarstwie polskim opis życia w obozie jeniecko-więziennym. Opis stosunków w obozie zajmuje prawie połowę pamiętnika i aczkolwiek nużące nieco są odpisy licznych pism wysyłanych przez uwięzionych do cara i licznych rokowań z przedstawicielami władz rosyjskich, to jednak przejmujący jest opis stosunków panujących wśród więźniów. Kiedy to w coraz trudniejszych warunkach rozprzęgają się normalne więzy międzyludzkich stosunków, zdarzały się bójkki, aż do zabójstw, spory, gry hazardowe, przede wszystkim pijaństwo, a nieliczni próbowali opanować to rozprężenie poprzez zwiększenie i pogłębienie praktyk religijnych. W sumie opowieść autora jest smutna, jedynie od czasu do czasu błysnie odwieczny, wówczas nieco rubaszny, humor polski. Oto w mar-

²² *Ibidem*, s. 128.

cu 1607 r. przyszło pismo od cara Wasyla Szujskiego i dla wysłuchania jego treści zwołano wszystkich Polaków na plac. Starsi dwaj przystawowie zdjęli czapki i upomnieli Polaków, aby „na tytuł Wielkiego Kniazia, samodziérzce wsieha Rusi, czapki zdjęli”. Na co Polacy odpowiedzieli: „Byle co pociesznego usłyszeć do odpuszczenia nas [wypuszczenia nas], nie tylko czapkę zdejmiem, ale i niższe odzienie opuścim”²³.

Zajęliśmy się jedynie trzema najciekawszymi, naszym zdaniem, pamiętnikami tych czasów, jest ich jednak o wiele więcej. Spośród nich wymienimy diariusz Abrahama Roźniatowskiego²⁴, *Historię wojny moskiewskiej* Mikołaja Ścibora Marchockiego²⁵, *Pamiętnik Józefa Budziły*²⁶, *Cara moskiewskiego wyprawa naonczas do Moskwy* Stanisława Borszy²⁷.

Wymienione wyżej pamiętniki odnoszą się do wojen moskiewskich, nie brak jednak w pierwszej połowie XVII wieku jeszcze innych diariuszy poświęconych rozprawom orężnym. Dwa z nich stoją na pograniczu pamiętników i rozpraw historycznych. Są to Jakuba Sobieskiego *Commentariorum Chotinensis belli libri tres* (przetłumaczone na język polski i wydane pt. *Pamiętnik wojny chocimskiej*) oraz *Diariusz transakcyjnej wojennej między wojskiem koronnym i zaporoskim w r. 1637* Szymona Okolskiego²⁸.

23 *Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego*, s. 195–196.

24 Diariusz Roźniatowskiego wydał, jako pamiętnik Dyamentowskiego, A. Hirschberg [w:] *Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII*, Lwów 1901. Autorstwo ustalił W. Kętrzyński.

25 *Historia wojny moskiewskiej*, Poznań 1841.

26 *Pamiętnik jego, czyli Historia Dymitra fałszywego* wydał Kojalowicz w: Rusk. Istoriceskaja Biblioteka 1872, t. I, s. 81–364; Kazimierz Tyszkowski ocenia go następująco: „literacko mniej wartościowy niż zapiski Maskiewiczza, Marchockiego lub Niemojewskiego, daje on jednak mnóstwo materiału informacyjnego, sporo źródeł *in extenso*”, *Polski Słow. Biograf.*, t. III, s. 101.

27 S. Borsza, *Cara moskiewskiego wyprawa [...]*, Ruskaja Istoriceskaja Biblioteka 1872, t. I, s. 365–402.

28 Jakub Sobieski, *Commentariorum Chotinensis belli libri tres*, Gdańsk 1646. Przekład polski: L. Kondratowicz, *Pamiętnik wojny chocimskiej*, Petersburg 1854; *Diariusz Okolskiego* wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859 oraz *Kontynuacja diariusza wojennego JWIMP hetmanów koronnych ochotą cnego rycerstwa polskiego nad [...] Kozakami w r. 1638 odprawiona*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859.

Nie znikają naturalnie i diariusze podróży. Tak więc inteligentny i wykształcony Jakub Sobieski pozostawił po sobie opis podróży po krajach zachodnich, w którym spożytkował widocznie prowadzone w czasie podróży notatki²⁹. Stefan Pac towarzyszący w latach 1624 i 1625 królewiczowi Władysławowi w podróży po Europie opisał tę peregrynację, zwracając zresztą uwagę głównie na królewicza³⁰. Jerzy Ossoliński napisał ciekawy *Diariusz legacji*³¹. W pewnym też stopniu diariuszem podróży jest obszerny *Diariusz* Stanisława Oświęcimia obejmujący z przerwami lata 1637–1651³², który zasługuje na uwagę chociażby jako ważne źródło historyczne. Autor, dworzanin Stanisława Koniecpolskiego, przemierzając razem ze swym patronem Polskę wszerz i wzdłuż, notował skrupulatnie wiadomości otrzymywane przez hetmana koronnego. W r. 1645 wyruszył z młodymi Koniecpolskimi na Zachód, razem z poselstwem udającym się do Francji po królową Ludwikę Marię i nie omieszczał spisywać swych wrażeń z podróży. Po śmierci Koniecpolskiego przeszedł w służbę u Lubomirskich i w r. 1650 wyruszył z młodym Aleksandrem Lubomirskim do Włoch, skąd powrócił dopiero w r. 1651, by wziąć udział w wyprawie beresteckiej.

Wrażenia swe i wiadomości opisuje Oświęcim stylem prostym, jasnym, unikając chwalebnie zbytnich makaronizmów. Diariusz jego posiada i z tego względu wielką wartość, że autor zamieścił w nim szereg wiadomości branych z awizów, listów różnych, relacji pisanych przez innych ludzi.

29 *Dwie podróże [...] odbyte po krajach europejskich w l. 1607–1613 i 1638*, wyd. E. Raczynski, Poznań 1833.

30 S. Pac, *Obraz dworów europejskich na początku XVII w. przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława do Niemiec, Austrii, Belgii, Szwajcarii i Włoch [...]*, wyd. J.K. Plebański, Wrocław 1854. Ostatnio wydał ponownie to dziełko, opatrując sumiennymi objaśnieniami, Adam Przyboś: *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 światło ówczesnych relacji*, Kraków, 1977. W tomie tym opublikował Przyboś również opis tej podróży spisany w języku łacińskim przez Johanna Hagenaua.

31 *Diariusz legacji Jerzego Ossolińskiego, posła polskiego na sejm Rzeszy Niemieckiej w Ratyzbonie w r. 1636*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1877.

32 *Dyjariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XIX, Kraków 1907.

Gdy jesteśmy przy diariuszach podróży, warto jeszcze wspomnieć o ciekawym dzienniku podróży pisanym przez Sebastiana Gawareckiego w czasie jego podróży z Sobieskimi, Markiem i Janem, późniejszym królem polskim, po zachodniej Europie³³. Dziennik jest niewątpliwie dość suchy i zawiera kronikarskie zapiski z rzeczy zwiedzanych. Tym niemniej stanowi ciekawe źródło dla dziejów kultury. Z jednej strony bowiem pokazuje nam, co z licznych dzieł sztuki na Zachodzie interesowało Polaka i jak się do tych dzieł odnosił, po drugie stanowi cenny dokument ilustrujący żywą jeszcze wówczas pasję Polaków do zwiedzania obcych krajów. Okazuje się bowiem, że podróżując po Zachodzie, Sobiescy natrafiają na Polaków nie tylko w Paryżu i w Niderlandach, ale również w Angers, Orleanie, Saumur. Wśród napotykanych tam Polaków nie brak i „kupieckiego syna z Krakowa, który tam (w Angers) mieszkał natenczas dla języka”. Dzięki też temu pamiętnikowi, opisującemu liczne podróże Sobieskiego wszczęd i wzdłuż Francji, zrozumiemy lepiej, dlaczego następnie Jan Sobieski tak łatwo znalazł wspólny język z Marią d’Arquien.

Nie znika również w tym stuleciu typ raptularza. Taki jest raptularz pisany przez parę pokoleń rodziny Korycińskich na wydanym w r. 1559 kalendarzu łacińskim. Pierwszy właściciel kalendarza przystąpił do spisywania notatek rodzinnych być może zachęcony przez autora kalendarza, który wzywał właścicieli tej książki do notowania zapisek rodzinnych i memorabiliów. Zapiski te zaczynają się w połowie XVI i sięgają do połowy XVII wieku. Aczkolwiek luźne i niezbyt częste, rzucają one ciekawie światło na karierę średniozamożnych rodzin szlacheckich. Oto charakterystyczna notatka zapisana przez Stefana Korycińskiego:

„1639 die 19 Februarii ożeniłem się z panną Anną Petronelą Gembicką, córką JPana Stefana Gembickiego wojewody łęczyckiego a synowicą ro-

³³ *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich synów Jakuba prowadzony przez S. Gawareckiego*, wyd. T. Paprocki, Warszawa 1883.

dzoną ks. Piotra Gembickiego, biskupa przemyskiego, kanclerza koronne-
go, także JMci X. Andrzeja Gembickiego, biskupa łuckiego”³⁴.

W r. 1643 zanotował tenże sam Koryciński, że otrzymał stolnikostwo krakowskie i zaznaczył otwarcie: „co przez JMKs. [...] Piotra Gembickiego [...] stało się”. Oto początek drogi, która następnie zaprowadziła Stefana Korycińskiego, tym samym torem, do pieczęci wielkiej koronnej.

Z zapisków raptularzowych powstał też chyba z czasem *Pamiętnik* Zbigniewa Ossolińskiego, późniejszego wojewody sandomierskiego³⁵. Tu obserwujemy kolejne rozpisywanie się autora. Po krótkich zapisach dotyczących wczesnych lat autora, mniej więcej od rokосу Zebrzydowskiego, przechodzi autor do dokładniejszych zapisów i prowadzi je do r. 1620. Początkowo regalista, z czasem przybrał Ossoliński barwę republikanina, stąd w jego pamiętniku poza dość dokładnymi wiadomościami dotyczącymi spraw majątkowych znajdujemy szereg złośliwych uwag o królu, dworze, z którego, zdaniem autora, „zawsze wszystko złe i plagi na ojczyznę naszą wychodziły”, o „wielebnym hetmanie”, jak z przekąsem nazywa Żółkiewskiego, którego pomawia o prywatę i niedołęstwo.

Wśród pamiętników pierwszej połowy XVII wieku wybija się piękny i ciekawy pamiętnik-autobiografia Jerzego Ossolińskiego³⁶. Rozpada się on wyraźnie na trzy części. Pierwsza w sposób trochę kronikarski omawia studia autora, aczkolwiek i tu nie brak ustępów żywych, dotyczących jego przeżyć. Druga, najciekawsza, to część opisująca pobyt autora na dworze królewicza Władysława w czasie jego wyprawy na Moskwę w latach 1617–1618. Trzecia wreszcie omawia przebieg poselstwa Ossolińskiego do Anglii, po czym pamiętnik urywa się na roku 1621. Od dalszego pisania odwołały autora, zdaje

34 *Raptularzyk rodziny Korycińskich (od r. 1541 do 1649)*, wyd. K. Kraszewski, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. III, s. 241.

35 *Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego wdy sandomierskiego*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1879.

36 Najnowsze wydanie: J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czaplinski, Warszawa 1976.

się, zajęcia polityczne, tak że pamiętnik pozostał dziełem nieskończonym, pewnego rodzaju torsem, niemniej jednak należy do piękniejszych pamiętników tego stulecia. Już sam wstęp pozwala przekonać się, że autor dbał o piękną, melodyjną frazę swej prozy. Ustępy też poświęcone pobytowi Ossolińskiego na dworze królewicza tworzą same w sobie opowiadanie o niemal powieściowym zacięciu. Ossoliński bowiem, aczkolwiek trzyma się na ogół stylu narracyjnego, to jednak czasami potrafi przytoczyć dosłownie przemówienia poszczególnych osób. Słyszymy więc, jak królewicz, dowiedziawszy się o zachowaniu Tryzny wobec Ossolińskiego, odzywa się do autora:

„Upewniam cię, mój wojewodziczku, że ten łotr twarzy mojej już więcej nie obaczy i z pokoju zaraz wyrzucony będzie; pokaże ja, jako mię ten postępek obchodzi, a żeś sobie w tym żalu cierpliwie poczał, dziękuję i pamiętać będę”³⁷.

Kiedy indziej potrafi Ossoliński żywo przedstawiać gwałtowne sceny. Oto Kazanowski w czasie wymarszu wojsk spod Krzemieńska zajął w pochodzie inne miejsce, niż mu hetman nakazał:

„gdy hetman nie obaczył kilku naznaczonych chorągwi, z gniewem poczał się o nie pytać. Powiedzą, że p. Marcin Kazanowski nie dopuścił im z swego pułku [...]. Skoczył ku niemu z okrutną zapalczywością hetman z buzdyanem, którym nań cisnąwszy, po czapce go zajął i wielkim krzykiem mu od matki łając, dalej go gonił, aż mu między chorągwiami zniknął; chorągwie zaś one, o które się frasował, już dalej nie czekając rozkazania, jakoby ich piorun wytrząsł, z pułku do pułku przypadły. Patrzył na tę tragedjęją królewic tak strwożony, żeby się w nim ledwo mógł był krwi dorzezać”³⁸.

Przytoczone fragmenty pozwalają przekonać się, że Ossoliński pisze piękną polszczyzną, nieskażoną łaciną.

Drugim pamiętnikiem, który stanowi pewnego rodzaju wyjątek wśród innych pamiętników okresu, jest wspaniały, koło 800 stron rę-

37 J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 64.

38 J. Ossoliński, *op. cit.*, s. 78.

kopisu liczący, pamiętnik-diariusz kanclerza w. księstwa litewskiego, Albrychta Stanisława Radziwiłła³⁹.

Mówiliśmy wyżej, jaka była geneza tego diariusza. Dzięki nabytemu zwyczajowi notowania zdarzeń dziennych czy też czasami miesięcznych powstał ten ogromny pamiętnik, obejmujący lata od r. 1632 do 1655. Stanowi on niezastąpione źródło do dziejów panowania Władysława IV, zawiera mniej lub więcej dokładne diariusze prawie wszystkich sejmów, które odbyły się w tym czasie, informuje nas o treści, a czasem nawet przebiegu ważnych posiedzeń senatu, wreszcie stanowi źródło poznania życia dworu królewskiego i ważniejszych wydarzeń w Polsce. Autor dbał tak dalece o dokładną informację, że wówczas, kiedy nie był świadkiem ważniejszych rzeczy rozgrywających się w państwie, korzystał z relacji i diariuszy swych korespondentów, które bez namysłu wstawiał do swego dziennika. Nie brak tu, chociaż w sumie jest ich niewiele, dokumentów publicznych. Prawdziwym nieszczęściem jest fakt, że ten dziennik, który zasługuje na miano polskiego Pepysa, pisany po łacinie, nie doczekał się porządnego tłumaczenia.

Sposób pisania pamiętnika z dnia na dzień, a więc pewien pośpiech w rzucaniu na papier nieraz obszerniejszych ustępów, sprawił, że dzieło jego nie przypomina wzorowanych na klasycznej łacinie utworów latynistów z XVI w. Przyczynia się do tego również fakt, że autor roz czytujący się w dziełach łaciny srebrnego okresu pisze językiem zapożyczonym od autorów tej epoki. Niemniej jednak od czasu do czasu poszczególne ustępy pamiętnika są opracowywane starannie, a język osiąga dużą zwartość i plastyczność.

W połowie siedemnastego wieku wojny z Kozakami, a potem szwedzkie i moskiewskie, wywołały ponownie wzrost produkcji pamiętnikarskiej. Wśród tych pamiętników dość charakterystyczne miejsce zajmuje Joachim Jerlicz.

39 A.S. Radziwiłł, *Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632–1656*, wydali i opracowali A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław, t. I: 1968; t. II: 1970; t. III: 1972; t. IV: 1974; t. V, *Indeksy*: 1975. Charakterystyka autora we *Wstępie* do pierwszego tomu i w pracy W. Czaplińskiego, *Dawne czasy*, Wrocław 1957, rozdział *Sprawiedliwy magnat*.

„Nie litując pracy a wzięwszy Pana Boga na pomoc, który mnie raczył na tym świecie w dobrym zdrowiu zachować, nie pomnąc na ciężkie występki i grzechy moje [...] – tak zaczyna swój pamiętnik – umyśliłem to sobie ja, Joachim Jerlicz, wiadomość każdemu chcącemu wiedzieć napisać do czytania”⁴⁰.

Autor zaczyna swe opowiadanie od wojny cecorskiej, jednak w gruncie rzeczy najwięcej miejsca poświęca początkowi wojny z Kozakami. Nie jest to sprawozdawca poważny. Rzeczy widziane przez niego mieszają się z plotkami, niepewnymi pogłoskami. Niemniej zasługuje na uwagę, zwłaszcza że jego opowiadanie rzuca światło na stosunki kulturalne panujące wówczas. Zamieszcza on też w swym pamiętniku współczesne poezje polityczne, pisma w rodzaju takich jak *List Pana Jezusa* czy *Sen Najświętszej Panny*.

Drugi autor, którego przeżycia wojen kozackich pobudziły do pisanie, to Bogusław Kazimierz Maskiewicz, syn Samuela, wspomnianego wyżej pamiętnikarza, który zostawił po sobie dwa fragmenty pamiętnicze; pierwszy obejmuje lata 1645–1649. Pamiętnik ten pisany jest w formie diariusza, jednak na pewno nie był pisany na gorąco, ale kilka lat później przy wykorzystaniu jakichś notatek czy raptularza. Mimo to, jak podkreśla badacz i wydawca pamiętnika, wartość historyczna tego dzieła jest dość poważna⁴¹.

Wydarzeniom związanym z wojnami kozackimi i latom późniejszym poświęcone są pamiętniki pisane przez Obuchowiczów, mianowicie pamiętnik Kazimierza Filipa Obuchowicza, wojewody smoleńskiego, jego syna Teodora Hieronima, kasztelana nowogrodzkiego, i pamiętnik strażnika litewskiego Michała Obuchowicza⁴². Pierwszy z nich, zresztą dość krótki, obejmuje lata od 1630–1654, drugi, liczący zresztą niewiele ponad 10 stron małego formatu, obejmuje drugą połowę XVII w. i kończy się w pierwszych latach XVIII w.

40 *Latopisiec albo kroniczka [...]*, s. 1.

41 *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (XVII w.)*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961.

42 M. Baliński, *Pamiętniki historyczne*, Wilno 1859.

Ostatni przedstawia przygody autora w czasie pobytu w niewoli rosyjskiej w latach 1660–1662 oraz omawia krótko najważniejsze wypadki w latach 1662–1664.

Z pamiętnikarzy okresu wojny szwedzkiej na pierwszy plan wybijają się: Jan Chryzostom Pasek, Mikołaj Jemiołowski i Jakub Łoś. O pierwszym będziemy mówili osobno. Drugi z nich pisze w pewnym stopniu pamiętnik-kronikę⁴³. Wprawdzie opisuje w pierwszym rzędzie to, co widział i czego był świadkiem, to jednak osobę swoją usuwa niemal całkowicie w cień. Pamiętnik jego obejmuje lata od r. 1648 aż do r. 1679, przy czym jednak główny nacisk położony jest na lata panowania Jana Kazimierza, zwłaszcza zaś wojnę szwedzką. Zawiera on wiele wiadomości do tych czasów i to wiadomości dość dokładnych.

Podobnie sprawami publicznymi zajmuje się w pierwszym rzędzie drugi pamiętnikarz tych czasów, Jakub Łoś z Grodkowa⁴⁴. Pamiętnik jego obejmuje lata od 1646 do 1667, ale również i tu główną uwagę poświęca autor, zresztą sam żołnierz chorągwi pancерnej, kampanii lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, czyli wojnom ze Szwedami i z Rosją. Ponieważ autor znajdował się podobnie jak i Pasek w Danii, pamiętnik jest ciekawym uzupełnieniem Paska. W czasie rokoszuby Lubomirskiego znalazł się z wojskami kwarciarnymi po stronie rokoszancina i przyznaje, że nie tylko on, ale i inni jego towarzysze uważali, że Bóg winien w czasie potyczki pod Częstochową pokazać, po czyjej stronie jest słusność, dając tej stronie zwycięstwo, albowiem „rozum ludzki na *allegata* tej i owej strony justyfikującej się podolać nie mógł”⁴⁵.

Trzeba wreszcie podkreślić, że z wymienionych pamiętników jedynie pamiętnik Łośa posiada jakieś, zresztą niewielkie, wartości literackie.

43 *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego towarzysza lekkiej chorągwi [...]*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850.

44 *Pamiętniki Łośa, towarzysza chorągwi pancерnej Władysława margrabi Myszkowskiego*, wyd. Z. Pauli, Kraków 1858. Autorstwo Jakuba Łośa ustalił Antoni Hniłko, *Kwestia autorstwa pamiętnika Łośa*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, s. 131–135.

45 *Pamiętniki Łośa [...]*, s. 83.

Ostatni pamiętnikarz, który pisze o przełomowych latach siedemnastego wieku, to Jan Władysław Poczobut Odlanicki, stolnik oszmiański piszący swe wspomnienia w formie diariusza⁴⁶. Zaczawszy od wiadomości rodzinnych, ciągnie następnie swój dziennik od r. 1659 do 1684, nie jest to jednak diariusz *stricto sensu*. Autor wprawdzie najczęściej spisuje swe wspomnienia w postaci notatek dniowych, jednak niejednokrotnie dłuższe okresy czasu upływają bez takich zapisów. Nie chcemy wchodzić tu w szczegółowe rozważania, jak powstał ten pamiętnik. Według Sajkowskiego pamiętnik powstał w dwu rzutach. Pierwsza część została opracowana na podstawie luźnych notatek i wspomnień, druga, od r. 1680, była kontynuowana jako diariusz prawdziwy.

Pamiętnik przynosi dość dużo wiadomości zarówno o sprawach publicznych, jak i kulturalnych, a nade wszystko rzuca ciekawe światło na tego uczuciowego i szczerego, niewyrastającego jednak swymi poglądami ponad przeciętność człowieka. Autor spisuje swe wspomnienia w formie opowiadania bez tej żywości i werwy, z jaką spotykamy się u Paska. Wystarczy zestawić zamieszczony w jego dzienniku opis wypadków w czasie elekcji r. 1669 z tym, co na ten temat pisze Pasek, by przekonać się, jak dalece inaczej pisze Poczobut.

„Dnia 17 *praesentis* [Lunii] przysły koronne pospolite ruszenia, po części pod buńczukami tylko, pod okop, i ostąpiwszy okop grozili JM Panom senatorom, iż jeżeli nie będziecie kończyć elekcji prędko, tedy was będziemy jako nieprzyjaciół strzelać i zabijać, bo dla prywat swoich nie chcecie kończyć tej elekcji, którą my za Bożą pomocą pewnie w tych dniach skończymy. Jakoż, gdy się już słońce ku wieczorowi schyliło, jęli mocno na dobranoc dawać ognia nad głowami w okop, krzyżową sztuką ze wszystkich stron, iż drudzy panowie senatorowie, których nie mienię, mianowicie z biskupów, pod krzesła swoje głowy poczęli schylać. Taka się konfuzja tego dnia stała, że i sami już od strachu nie wiedzieli co czynić JM Panowie senatorowie”⁴⁷.

46 *Pamiętnik Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego (1640–1684)*, wyd. L. Potocki i L.J. Kraszewski, Biblioteka Ordynacji Krasińskich, Muzeum Karola Świdzińskiego, t. III, Warszawa 1877.

47 *Pamiętnik [...] Poczobuta Odlanickiego [...]*, s. 112–113.

Sprawy wojen połowy siedemnastego wieku znajdują pewne odbicie w interesującym pamiętniku Jana Antoniego Chrapowickiego wojewody witebskiego. Klasyczny ten diariusz został wydany jedynie częściowo i drukowana partia obejmuje jedynie lata panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego⁴⁸. Pozostająca w rękopisie część obejmuje lata 1656–1665, a więc lata bogatsze w wydarzenia. Wartość tego długiego diariusza polega przede wszystkim na bezpośredniości codziennych zapisów. Niestety są one krótkie i obejmują przede wszystkim wiadomości klimatyczne. Chwilami pozwalają one uściślić i chronologicznie ustawić inne wiadomości. W celu zapoznania czytelnika ze stylem pamiętnika przytoczymy tu jego początek. Tak więc pod 1 I 1656 autor notuje:

„Nowe lato. Mróz i wiatr srogi. Dano znać o śmierci księcia Janusza Radziwiłła pana wojewody wileńskiego, który umarł w Tykocinie dnia 30 decembris ze czwartku na piątek o godzinie czwartej z północy na dzień 31 decembris.

9. Niedziela, wiatr srogi od wieczora ucichł trochę”.

Autor poza tym notuje skrupulatnie zarówno swe audiencje i spotkania z możnymi, wysyłki jak i akcepty listów, udział w posiedzeniach sejmowych, jednak w większości wypadków nie podaje ani treści listów, ani przebiegu rozmów. Tak biorąc udział w posiedzeniach sejmu 1658, notuje 23 VIII: „Długo w noc sesja trwała. Dzień taki, jak wczora; 25. Sesja trwała do północy. Dzień, jak wczora; 26. Sesja trwała do dziewiątej. Dzień piękny, pogodny”. Wyjątkowo tylko zanotuje, jakby pomruk niechęci, swe uwagi krytyczne. Tak pisząc o rozszerzonym posiedzeniu senatu w lutym 1658, zanotuje mimochodem: „*Nova facies* [nowe oblicze] *Reipcae*, bez sejmu *consilium generale* dla prywaty, żeby pieczęć oddano wielką p. Pacowi Krzysztofowi”. Gdy wreszcie 2 marca oddano tę pieczęć, nasz pamiętnikarz mruknie: „Przeciwko prawu, bez sejmu”. Jeśli czasem zanotuje coś szczegółowszego z ob-

⁴⁸ *Dyjariusz wojewody witebskiego Jana Antoniego Chrapowickiego* [...], wyd. J. Rusiecki, Warszawa 1845. Autograf pierwszej części w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, nr rękopisu 4438, a nie, jak mylnie podaje Sajkowski, 4474.

rad sejmowych, to nie zawsze będzie to wiadomość godna uwagi. Tak pod 2 marca 1668 zanotuje, że w czasie obrad

„mysz wybiegła w pół izby, poczęli posłowie laseczkami jej tamować wyjścia, a ona zaś się kręciła we środku. Było tych łowów lekkich więcej niż kwadrans”.

Mimo tego suchego sposobu pisania właśnie ta bezpośredniość zapisków sprawia, że pamiętnik wciąga w czytanie każdego interesującego się bliżej wiekiem siedemnastym.

Z pamiętników tego przełomowego okresu zasługuje również na uwagę interesująca, aczkolwiek zbyt krótka autobiografia księcia Bogusława Radziwiłła⁴⁹. Na postać tę zwykliśmy patrzeć głównie przez okulary Sienkiewiczowskie, a w każdym razie widzimy w nim tylko zdrajcę i zaprzańca z czasów wojny szwedzkiej. Niewątpliwie ten, zrodzony z rokoszana Janusza i księżniczki Hohenzollern, wychowany początkowo w Niemczech książe czuł się więcej związany z arystokracją zachodnią niż z Polską (jak wiemy, ostatecznie został urzędnikiem elektora Fryderyka Wilhelma), jednak nie sposób zaprzeczyć, że był ciekawym człowiekiem. Krótka jego autobiografia rzuca interesujące światło na tę postać. Naturalnie nie odsłania ona w pełni tajemnic życia księcia, o których wiemy dziś z jego korespondencji, niemniej rzuca jasne światło na pewne strony jego charakteru. Tak więc, pisząc o swym pobycie we Francji w r. 1645, Bogusław zaznacza, że „w wilią zaręczyn królowej [Ludwiki Marii], z posłami na balu będąc, powadziłem się z księciem de Rieux, którego w policzek musiałem uderzyć, bo mi szpetnie przymówił”⁵⁰. Miało zaraz dojść do pojedynku, ale król francuski nie dopuścił do tego. Odwleczone wówczas z księciem de Rieux spotkanie miało potem mieć miejsce w r. 1647.

„Czekałem go z jednym sekundantem à la Place Royale; lecz żona jego spostrzegła, że się gotował do pojedynku, zaczęłam wzięty i zaprowadzony do Bois de Vincenne, mnie także wzięto i do Bastylii wsadzono, gdzie sześć dni przesiedziawszy, byłem wypuszczony”.

49 *Żywot księcia Bogusława Radziwiłła przez niego samego napisany*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841.

50 *Ibidem*, s. 12.

W tym roku za to odbył książę pojedynek z baronem Grotem i zanotował: „Bóg poszczęścił mi, żem go zwyciężył”⁵¹.

Autobiografia jest, co rzecz ciekawa u tego kosmopolity, w jakimś stopniu również próbą usprawiedliwienia swej polityki. Niezbyt zgodnie z prawdą Radziwiłł przekonuje, że

„widząc, żem na kredycie u króla pana mego [Jana Kazimierza] zrujnowa-
ny, i że mi nawet i na listy moje responsu nie dawano, *nolens volens* musia-
łem się mieć do króla szwedzkiego”⁵².

Podobnie utrzymuje, że starał się króla szwedzkiego przekonać, by zaraz po wygraniu bitwy warszawskiej wszczął rokowania o pokój. Autobiografię swą urywa Radziwiłł na roku 1665, a więc mniej więcej cztery lata przed niespodziewaną śmiercią w r. 1669 w wieku 49 lat. Wartości literackiej ta pisana lakonicznie autobiografia nie posiada.

Głównie drugiej połowie XVII wieku jest poświęcony pamiętnik Stanisława Wierzbowskiego znany pt. *Konnotata wypadków w domu i kraju zaszytych od 1634–1689 r.*⁵³. Pamiętnik jest ciekawy zarówno ze względu na wiadomości o studiach zagranicznych autora przypadające na lata siedemdziesiąte stulecia, jak i osobę autora, który bez zapału ożenił się, mając 47 lat, by potem po śmierci żony zostać księdzem. Nie brak tu również ciekawych wiadomości dotyczących stosunków gospodarczych i kulturalnych.

Z pozostałych mniejszego kalibru pamiętnikarzy warto wymienić dysydenta Jana Cedrowskiego, którego ciekawy, choć krótki pamiętnik obejmujący głównie lata od trzydziestych do osiemdziesiątych XVII wieku zawiera interesujące wiadomości o prześladowaniu innowierców przez katolików litewskich⁵⁴.

Ze zwykłych pamiętników siedemnastowiecznych zasługuje jeszcze na uwagę niewydany dotąd drukiem, poza urywkami, diariusz

51 *Ibidem*, s. 14.

52 *Ibidem*, s. 28.

53 Wyd. J.K. Załuski, Lipsk 1858.

54 *Dwa pamiętniki z XVII wieku: Jana Cedrowskiego i Jana Florianiana Drobysza Tuszyńskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954.

Teodora Billewicza z podróży po Włoszech, Francji, Holandii i Anglii odbytej częściowo w towarzystwie ks. Michała Radziwiłła, częściowo w pojedynkę⁵⁵.

Ze specjalnych pamiętników trzeba wymienić pisaną wierszem autobiografię Anny Stanisławskiej⁵⁶ i dwa interesujące pamiętniki o magnatach, pisane przez ich dworzan. Pierwszy z nich to pamiętnik Stanisława Żurkowskiego o Tomaszu Zamoyskim, spisany na pewno na podstawie jakiegoś raptularza, obejmujący lata od r. 1609–1638, a pełny cennych wiadomości o sprawach publicznych⁵⁷. Drugi to pamiętnik Stanisława Tokarskiego o księciu Albrychcie Stanisławie Radziwiłł, poświęcony przede wszystkim osobie tego magnata⁵⁸. Do tej serii nietypowych pamiętników należy wreszcie niezwykle interesujący diariusz spisany przez Kazimierza Sarneckiego na zlecenie Karola Stanisława Radziwiłła z pobytu tegoż szlachcica na dworze królewskim. Diariusz ten, który uzupełniają ciekawe listowe relacje, obejmuje lata 1691–1696⁵⁹.

Ciekawy to pamiętnik. Autor usuwający w cień swą osobę daje niesłychanie interesujący obraz życia na dworze ostatniego wybitnego króla Rzeczypospolitej szlacheckiej. Widzimy tu Jana Sobieskiego niejako z drugiej strony kotary rozciągniętej za tronem. Nie w glorii królewskiego ornatu, nie w pancerzu rycerskim, ale w pokoju swego dość skromnego pałacu, w dezabilu, czasem nawet w wannie, zmożonego ciężarem przewojowanych lat, otoczonego czułą

55 Autograf pamiętnika znajduje się w Bibl. Raczynskich w Poznaniu, rkps 177, kopia w Kórniku, rkps 386. Urywki wydane to *Diariusz czyniony w Anglii, jako się peregrynowało i mieszkało*, Poznań 1929, oraz *Opis Wrocławia i Cieplic z XVII w.*, wydany przez W. Konopczyńskiego, „Sobótka” R. III: 1948, s. 449–452.

56 A. Stanisławska, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalodne treny [...]*, wyd. I. Kotowa, Biblioteka Pisarzy Polskich nr 85, Kraków 1935.

57 *Żywoć Tomasz Zamoyskiego kanclerza kor.* napisał S. Żurkowski, wyd. A. Batowski, Lwów 1860.

58 Pamiętnik Stanisława Tokarskiego znajduje się w rękopisie Bibl. Raczynskich rkps nr 9 i 96. Przed wojną korzystałem również z wersji, jak mi się zdaje, oryginalnej, znajdującej się w Archiwum Radziwiłłów. O tym pamiętniku pisze szerzej A. Sajkowski w pracy *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu Radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965.

59 K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958.